Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 99 | Kraków, piątek 1 maja 1931 | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

PIERWSZY MAJA

Święto robotnicze, święto pracy nie było pomyślane jako dzień smutku i umartwiania się. Przeciwnie, dzień ten ma być manifestacją swobody umysłu i ciała klasy robotniczej, jej dniem nietylko przerwania codziennej szarej pracy, ale i dniem poznania się, dniem rozmyślania nad położeniem i nad jego zmianą, dniem też rozrywki i zupełnego wyswobodzenia się z pod zawisłości, w jakiej robotnik przez całe swe życie żyje.

Czy można jednak w obecnych tak ciężkich czasach oddawać się radości i zapomnieniu, kiedy co trzeci robotnik w Polsce zmuszony jest do przymusowego świętowania; kiedy i ci, którzy jeszcze mają pracę, żyją w ciągłej obawie jej utraty; kiedy całej klasie robotniczej odbiera się prawa polityczne i krok za krokiem podkopuje się nabyte prawa społeczne? Czy w obecnych warunkach może robotnik nie mający bezpośrednich trosk o kawałek chleba oddawać się radości, widząc tysiące swych kolegów w najstraszniejszej nędzy i, co gorsza, bez nadziei na rychłą zmianę tego stanu? Czy może specjalnie robotnik polski, który tyle ofiar i poświęceń poniósł dla wyzwolenia swej ojczyzny, radować się, widząc, co się w tej jego potem i krwią zbudowanej ojczyźnie dzieje?

Żaden myślący człowiek nie zamyka oczu przed powyższem położeniem i przed grożącemi jeszcze niebezpieczeństwami dla ogółu i dla klasy robotniczej. Nie nadarmo Polska Partja Socjalistyczna od pół blisko wieku pracuje nad uświadomieniem polskiej klasy robotniczej, ucząc ją, że trzeba niebezpieczeństwom zaglądać w oczy, że trzeba je poznać, aby je skutecznie zwalczać. Krwią i więzieniem, głodem i różnemi cierpieniami polska klasa robotnicza doszła do tego, że nietylko jest ale i czuje się członkiem pełnoprawnym wielkiej rodziny proletarjatu całego świata, biorąc udział w jego pracach i dążeniach, uczestnicząc w owocach zwycięstw i w wynikach klęsk, ale nie rozpaczając i nie tracąc nigdy nadziei, że spełni się cel ostateczny: wyzwolenie klasy robotniczej własnemi jej rękami.

Jak świat długi i szeroki w dniu dzisiejszym miljony robotników obchodzą swe święto, nikomu nienarzucone, żadną ustawą państwową nienakazane — obchodzą je z ofiarami materjalnemi w poczuciu i przekonaniu, że wyjście w tym dniu na ulicę jako człowiek wolny, że manifestowanie na rzecz swych praw i żądań jest tak ściśle związane z pojęciem klasowo uświadomionego robotnika, że żadna siła ludzka, żaden zakaz, żadne jawne czy ukryte groźby, nawet smutny stan gospodarczy mas — że wszystkie te siły nie powstrzymają robotników od udziału w tem święcie, które stało się tradycją, cząstką własnego istnienia dziesiątków miljonów ludzi mówiących różnemi językami i mieszkających pod różnemi klimatami.

Klasa robotnicza w Polsce ma specjalną potrzebę świętowania w dniu 1 Maja. Ileż to przeszkód rok w rok — pod płaszczykiem to „patrjotyzmu" to religji — stawia się nam w obchodzeniu naszego święta; ile namów i gróźb używa się, aby wstrzymać robotnika polskiego od przyłączenia się do swych braci w innych krajach! Wszystko nic nie pomaga; nasi wrogowie nie doczekali się tej pociechy, aby robotnik polski był wyjątkiem między narodami; aby zatracił swe poczucie przynależności do klasy, z którą łączą go umysł i serce. Jak od 40 lat Polska mogła być wzorem dla innych krajów w spełnieniu swych zadań robotniczych i socjalistycznych, tak i w tym roku na wezwanie Partji stanie do szeregu i da świadectwo prawdzie, że braterstwo międzynarodowe jest u nas więcej, niż frazesem świątecznym, bo żywem odczuciem potrzeby i konieczności klasowej.

Nędza i głód nie powstrzymają nas od manifestacji, jak przez tyle lat nie wstrzymywali nas kozacy i Manlichery zaborców. Dzień 1 Maja jest świętem klasy robotniczej, która nie pozwoli go sobie wydrzeć a temmniej sama je zlekceważy.

Niech żyje 1 Maja!

Hymn 1 Maja

—o—

Płynie w czerwieni lud zwartą masą,
A z lic mu bije powaga,
Z weselem w sercu, szeroką trasą
Kroczy ludowa przewaga!

Z pieśnią na ustach zalewa place,
Hasła wolności w dal głosząc,
Klnąc bezrobocie, obcięte płace,
Sny złote sanacji płosząc!

A tam, hen, w górze, przez lud zatknięty,
Powiewa Sztandar Czerwony!
Dumny, bojowy ludu Znak święty,
Kochany, niezwyciężony!

Cóż to za święto? jakaż przyczyna?
I skąd ten nastrój proroczy?
Dziejów konieczność to przypomina,
Gdy lud tak wyległ roboczy!

Dziś lud się łączy całego świata,
Poprzez gór szczyty, wód tonie,
Do braterskiego, jak w zeszłe lata
Uścisku wyciąga dłonie!

A w jasnej toni niebios błękitu,
W budzącej się wiosny raju,
Rozbrzmiewa okrzyk aż do zenitu:
O, witaj nam, Pierwszy Maju!

Święto wolności, ludów zbratania,
Wskrzeszenia uśpionych mocy,
Ducha i siły zmartwychpowstania,
Przewodniej gwiazdy wśród nocy!

Antoni Zygmunt.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Płace pracowników państwowych obniżone o jednę piątą!

Ogolnie się mówi i pisze, że z dniem 1 maja płace pracowników państwowych obniżone będą o 15%. Tymczasem w rzeczywistości obniżka płac w d. maja wyniesie 20% a więc jedną piątą! Mianowicie pracownicy państwowi tracą na 1 maja 15% dodatek a nadto muszą uiścić wyższy o 2% datek na fundusz emerytalny za kwiecień i maj (niektóre urzędy nie zdążyły na 1 kwietnia ściągnąć tą 2% podwyżkę datku emerytalnego) a więc 4% oraz 10% podwyżkę podatku dochodowego. Przyczyną tak wielkiej zniżki głodowych płac pracowników państwowych jest wprost skandaliczna polityka sanatorów, którzy pędzą masy 30-letnich oficerów i 40-letnich urzędników na emeryturę, a mianują wysokimi dygnitarzami swoich ludzi bez żadnych kwalifikacyj. Jaki rozmiar przybrała radosna twórczość sanacyjna w pensjonowaniu oficerów i urzędników, świadczą cyfry budżetowe Mianowicie w budżecie już sanacyjnym na rok 1927-28 wstawiono na emerytury cywilne 65 mil. zł., wojskowe 14 i pół mil. zł., mając już za sobą serję pensjonowań w roku 1926-27. Tymczasem okazało się, że to wszystko nie wystarczy i nowy sejm już o większości sanacyjnej musiał uchwalić dodatkowy kredyt 14 i ćwierć mil. zł. na emerytury cywilne i 6 i ćwierć mil. zł. na emerytury wojskowe. Szczególnie wysokim jest dodatkowy kredyt na emerytury wojskowe wynoszący przeszło 40% preliminowanej w budżecie kwoty! Są to osławione luzy, które były przedmiotem rozprawy przed Trybun. Stanu i doprowadziły do katuszy brzeskich. W budżecie na r. 1931/32 wynoszą emerytury cywilne 91 i pół mil. zł., wojskowe 36 mil. zł., razem 127 i pół mil. zł., czyli że w porównaniu z budżetem na r. 1927-28 już także sanacyjnym, wzrosły emerytury cywilne o 40%, wojskowe zaś o 150%! Do tego należy dodać wydatki na płace nowych oficerów i urzędników mianowanych w miejsce spensjonowanych. Można śmiało powiedzieć, że gdyby nie potop pensjonowania oficerów i urzędników trwający bez przerwy już 5 rok, wywołujący olbrzymie wydatki na emerytury oraz płace nowomianowanych sanatorów, toby obecna obniżka płac nie była potrzebna i dlatego jest niesłychaną krzywdą dla białych murzynów w polskiej służbie państwowej, których sanatorzy spychają na poziom materjalny i moralny carskich i sułtańskich urzędników państwowych.

Strajk kupców

—o—

W ub. tygodniu w Lublinie i niektórych innych miastach odbył się strajk kupców. Wszystkie sklepy były zamknięte na znak demonstracji przeciw wysokim podatkom i przeciw ostremu systemowi egzekucyjnemu urzędów skarbowych. Podobno kupcy lubelscy grożą zamknięciem sklepów i odesłaniem kluczy do dyspozycji władz skarbowych, jeżeli śruba podatkowa nie zelżeje.

1 Maja młodych lat

Z LISTÓW TOW. HERMANA DIAMANDA DO ŻONY

Wiedeń, 11 czerwca 1895.

Pierwszego Maja święciłem we Wiedniu. Mimo nalegania szefa nie poszedłem do biura, oddając się zupełnie wiosennym nadziejom budzącej się do życia ludzkości. Jakie ogromne masy poruszył już ruch socjalistyczny! Widzieć, dotykać się można było potęgi idei, silnego przewrotu jakiego dokonała w umysłach ludu. Jak małymi, śmiesznymi wydali mi się nasi przeciwnicy. Jak zjawisko elementarne ruszyły masy przed parlament, zjawisko samodzielne, niezawisłe od myślenia i woli teoretyków i przywódców, silniejsze i potężniejsze od wszystkiego, co w woli i sile poszczególnych ludzi leży. Chciałbym widzieć człowieka, którvby drwić lub śmiać się poważył wobec tej potęgi. Wszystko mimo chłodnego, spokojnego temperamentu Niemców.

W Praterze mówiłem do towarzyszy polskich. Wprawdzie rozsądek kazał milczeć i nie narażać się na wyrzucenie ze sądu wiedeńskiego*), ale cóż? jakieś niby praktyczne względy wobec najwyższego rozumu, każącego postępować w zgodzie z sobą samym, nie gwałcić porywów wznoszących nas na wyżyny, gdzie tyle szczęścia, ile żadna „karjera“ lub „powodzenie“ nigdy dać nie może...

Czerniowce, 8 maja 1896.

Pierwszy Maja z każdym rokiem robi na mnie silniejsze wrażenie. Stan mój uczuciowy silnie podniecony, objąłbym uściskiem wszystko co mi drogiem jest — hen daleko. Zdaje mi się, że stanę się stałą ofiarą pierwszego maja. Zeszłego roku mowa w Praterze dopełniła miarki grzechów moich w sądzie, a tego roku wytaczają mi tu za udział w uroczystościach śledztwo dyscyplinarne i prawdopodobnie wyrzucą.

Z końcem kwietnia prosiłem prezesa sądu karnego, szefa urzędu, do którego jestem przydzielony, o urlop na 1 Maja. Na zapytanie powiedziałem mu otwarcie, że będę na zgromadzeniu, następnie na zabawie itd. Prezes pozwolił i wcale mnie to nie zdziwiło, gdyż uważałem go za bardzo porządnego człowieka.

Na zgromadzeniu prowokował tutejszy przywódca partyjny pseudo-socjalista redaktora niemieckiego liberalnego pisma i jak najnędzniej i najgłupiej mu odpowiedział. Przy replice, nie mogąc zabrać głosu, przerywałem i docinałem mu „zwischenrufami“ tak, że został skonsternowany i wśród śmiechu i kpin zgromadzenia opuścił salę. Po zgromadzeniu w ogrodzie, przystąpił do grupy robotników, którym tłomaczyłem stanowisko liberałów i wmieszał się do rozmowy. Zwróciłem się natychmiast do tego pana i powiedziałem mu verba veritatis, ale tak głośno, żeby wszyscy słyszeli. W sobotę 2 maja pojawiła się w organie jego grubjańska notatka, skierowana przeciw mnie, stanowiąca pokwitowanie za otrzymaną naukę.

3 maja przyszedłszy do biura, zastałem na stole zaproszenie prezesa na pogawędkę. Po zawiadomieniu mnie, że nadeszło z rządu krajowego przeciw mnie doniesienie, zwrócił się do mnie z prośbą, żebym słuchany w śledztwie dyscyplinarnem nie wspomniał o tem, żem dostał od niego na 1 Maja urlop. Otóż jeszcze po tym fakcie muszę bezwarunkowo przyznać, że jest najporządniejszym i najniezawiślejszym sędzią ze wszystkich, których dotąd poznałem. Naturalnie, że wobec jego żądania stanąłem jak wryty. Nie rozumiałem, jak można się tak poniżyć, jak można od kogoś żądać „podstaw twoją głowę“, jak można żądać, żeby ktoś kłamał na naszą korzyść i to najporządniejszy wśród „tych“ ludzi. Powiedziałem: stanie się, jak pan żądasz, odwróciłem się i wyszedłem.

List ten przerwałem, ponieważ zjawił się u mnie woźny prezydenta (nie prezesa, prezydent to naczelnik sądów) i zawezwał mnie, bym natychmiast za nim poszedł, „sam pan prezydent“ ma ważną sprawę.

Poszedłem i zastałem prezydenta nadętego, z miną urzędową, jakby miał przyjąć hołd wasalów swoich. Po kilku słowach wstępnych zakomunikował mi donos rządu krajowego, zwalający na mnie wszystkie zasługi około uroczystości 1 Maja. Ja projektowałem, podałem program, dekorowałem salę, śpiewałem, urządzałem tańce i gry, ustawiałem pochód z lampionami, szedłem na czele pochodu i — finis coronat opus — obok sądu karnego palnąłem mówkę i wezwałem do rozejścia się. Otóż, gdyby nie ja, Pierwszy Maja nie byłby świętem robotniczem, a może nie byłoby tego dnia w kalendarzu. Przy protokole nie wyparłem się tego com rzeczywiście zrobił, do innych rzeczy oświadczyłem, że nie mogę się przyznać, nie przywykłem do podszywania się pod cudzą pracę i zasługi. Prezydent wszystko, com mówił łagodził, odebrał mi odznakę, którą chciałem Ci posłać „Lied der Arbeit“ i fotografję sporządzoną na festynie i wszystko posłał wraz z protokołem do prezesa apelacji Tchórznickiego do Lwowa. Jeżeli będę miał monetę, przyjadę do Lwowa i pomówię z Tchórznickim, ażeby wiedzieć, czy mnie chce wyrzucić, czy też mogę zostać. W pierwszym razie wystąpiłbym sam.

Wiedeń, 28 kwietnia 1910.

Napisałem dzisiaj artykuł do „Głosu“ pod tyt.: „Bądź pochwalon, Pierwszy Maju!“ Pisałem o pierwszych pracach i kilkoma wierszami chciałem scharakteryzować tych, których już niema. Gdym pisał o Joachimie, o Kazimierzu Mokłowskim, taka mnie żałość wzięła, żem głośno łkać zaczął, mimo żem pisał w parlamencie. Szczęściem nikogo w pokoju nie było.

*) W tym czasie tow. Diamand odbywał obowiązkową praktykę w sądzie w Wiedniu, następnie w Czerniowcach.

JERZY PILECKI

Wojna

Wzięto chłopca w bachmaty.
— Wiosna leżała na polach,
łąki były okryte stumilowym kwiatem — — —

Na rozwidleniu dróg
pożegnał siostrę drogą
i nie wiedział, czy jej nie zastanie
zabitej ćwiekiem w trumnę.

Odjechał dumnie
i leciał po pachnących polach
jeździec — z rozwianym włosem — w którym dusza kona.
zaścielić obce pole
suchym gnatem.
— — — — — — — — — — — — — — —
Kiedyś — nadejdzie tłuszcza barwami upstrzona:
panie i panowie pachnący po kolana słodkim nardem
— gwiazdkę złotą wbić w szeroką tarczę. Na [illegible]

będą wojska zwycięskie, nietknięte kolumny,
a na polach
kościotrupy żołnierzy nakryte krwi szynelem.

Deficyt w budżecie państwa za rok 1930/31

W CYFRACH GŁÓWNEGO URZĘDU STATYSTYCZNEGO

Główny urząd statystyczny ogłosił cyfrowe dane, dotyczące wykonania budżetu państwa za rok 1930-31.

Preliminarz budżetowy Państwa na r. 1930-31 przewidywał po stronie dochodów ogółem zł. 3,038.737 tys., a po stronie wydatków zł. 2,940.922 tys., natomiast rzeczywiste dochody wynosiły tylko 2,747.850 tys., a wydatki zł. 2,801.290 tys.

Deficyt budżetowy za rok 1930-31 wynosi przeto 53.440 tys. zł.

Poszczególne pozycje dochodów przedstawiały się w roku 1930-31 w tysiącach złotych następująco (w nawiasie cyfry preliminowane): administracja 1,825.435 (1,901.419), w tem podatki bezpośrednie 716.041 (668.000), pośrednie 183.379 (186.275), dochody z ceł 257.548 (386.000), opłaty stemplowe 177.711 (195.800), podatek majątkowy 20.452 (76.000), 10 proc. dodatek do danin pubicznych 108.018 (100.900), inne dochody administracyjne 362.286 (288.444), przedsiębiorstwa (wpłaty do skarbu państwa) 117.723 (180.437), monopole (wpłaty do skarbu państwa) 804.692 (956.881).

Po stronie wydatków na administrację przypada 2,796.480 tys. zł. (preliminowane 2,921.976 tys. zł.), a na dopłatę Skarbu państwa do przedsiębiorstw 4.810 tys. (18.946 tys.) złotych.

DR. HERMAN DIAMAND

Bądź pochwalon, Pierwszy Maja!

(Z lwowskiego „Głosu“ z 1 Maja 1910)

Pierwszy Maja! Skojarzyły się w naszej wyobraźni wiosna przyrody z wiosną ludzkości — socjalizmem. Dzień, w którym od wieków ludzkość święci obudzenie się przyrody, jest świętem obudzenia się proletarjatu. Zlewa się jedno święto z drugiem w jedną wielką napełniającą serce radość.

Dwadzieścia lat święta pierwszego maja, dwadzieścia lat wzrostu i rozwoju socjalizmu. Ile walk, ile ofiar — a ile też zwycięstw, ile zmian w pojęciach społecznych całej ludzkości.

Kwestja robotnicza stała się pierwszą kwestją społeczną, stała się punktem wyjścia wszystkich usiłowań życia publicznego.

Dzisiaj rozumie się to samo przez się, dzisiaj zdaje się, że inaczej nigdy być nie mogło, a jak nie dawno społeczników uważano za fantastów, ludzi chodzących po gwiazdach, śniących na jawie niepoprawnych marzycieli.

Dawniej Ren był granicą szaleństw socjalistycznych, potem Łaba stanowić miała nieprzebytą przeszkodę, a gdy idea socjalizmu zwycięsko przeszła granice państw, pokonała żandarmów, więzienia, szubienice — tradycje narodowe miały watem chronić Polskę przed nieswojskiemi przewrotnemi ideami.

Dzisiaj socjalizm uzyskał prawo swojskości. Nie znajdziesz dzisiaj wstecznika, któryby nie odkrył w czarnej swej duszy odblasku wielkiej świetlanej idei wyzwolenia proletarjatu i cicho, w cztery oczy nie wyznał: „Panie ja także jestem socjalista“. Dzisiaj wstyd nie być socjalistą. Chrześcijański socjalista, państwowy socjalista, socjalista z katedry, reformista socjalny i tak dalej bez końca.

Wcale nie przeczy zwycięskiej sile myśli socjalistycznej okoliczność, że wszystkie te pseudosocjalizmy są odruchem dzisiejszych form społecznych, mające służyć do wstrzymania rozwoju socjalizmu proletarjackiego socjalnej demokracji.

Przystosowanie się przeciwników do zewnętrznych stron naszych dążeń, do form pracy dnia dzisiejszego, to „mimikri“ społeczne, to świadectwo niewstrzymanego zwycięstwa idei socjalistycznej.

Niedawno zupełnie inaczej było. Przyznanie się do socjalizmu, to prowokacja nagonki nielitościwej, więzienie, śmierć głodowa, śmierć moralna w społeczeństwie mieszczańskiem, wytrącenie poza ramy społeczeństwa.

Śmieszne dzisiaj słowa w nieszczerości i kłamliwości swej dla każdego zrozumiałe „zdrajca narodu“, „zaprzedaniec pruski“ czy „rosyjski“ cią żyły i gniotły jak kamień u szyji człowieka do wody wtrąconego i dusiły i zabijały jak fizyczne kamienie. Wytrącały z pracowni, ze szkoły, wypędzały z domu rodzicielskiego, wyrzucały z rąk kawał chleba suchego.

To też garnęli się do grona tych, jak trędowaci ze społeczeństwa wypchniętych — najlepsi.

Chłodna ziemia pokrywa ogromną większość bojowników socjalizmu w kraju naszym z przed trzydziestu lat. Bez obawy posądzenia o szerzenie kultu osobistego w naszych szeregach mogę o nich mówić.

Nie chcę dać wyczerpującego obrazu pracy i znaczenia tych, którzy uczyli nas święcić pierwsze święto majowe, a padli w walce nie doczekawszy się słodyczy oglądania owoców pracy swojej; pragnę jedynie uprzytomnić ich sobie w dwudziestą rocznicę Pierwszego Maja i z Wami pomówić o Nich, dziedzice ich pracy i obowiązków, którzyście poprzedników swoich znać nie mogli. Zacznę od tych, którzy najdłużej w szeregach z nami maszerowali.

Joachim S. Frenkel i Kazimierz Mokłowski. Charakterem i temperamentem, zdolnościami odmienni często przeciwni podobieństwem cierpień, ofiar i płomienną miłością nierozerwalnie związani z dążeniami i myślami proletarjatu, nadziejami ludzkości.

Kazimierz, zdolny architekt, autor znakomitej książki o budownictwie ludowem, gorący patrjota, za swe szlachetne porywy wyrzucony ze szkoły, gnębiony w więzieniach tuła się zagranicą, powróciwszy do kraju ginie — słaby, wycieńczony organizm ulega w walce z nędzą, w którą wtrąca go społeczeństwo. Wydział krajowy odmawia mu posady nauczyciela szkoły cieślów w Kamionce ze względu na zbyt wysoką kwalifikację kandydata. Istny pomnik barbarzyństwa szlacheckiego.

Wszystko co Kazimierza wywyższało nad poziom moralny i umysłowy rówieśników stało się powodem zemsty, nielitościwych prześladowań naszych możnowładców.

Joachima, historyka, uniwersytet wykluczył „za uczęszczanie na zgromadzenia w lokalach nielicujących z godnością akademicką“ podobnie jak go wyrzucono z Archiwum grodzkiego mimo wybitnych prac archiwum oddanych. Magistrat lwowski odmówił przyjęcia i dopiero pod koniec życia, gdy go siły opuszczać poczęły, skrzywiony stos pacierzowy bardziej się pochylił, nad grobem znalazł zajęcie. Joachim to uosobiona prawość — że tak powiem — prostolinijność. Mimo szorstkości umiał do siebie przykuć. Czysty jak łza, wiernie sprawie służący każdym tchem, wzór obywatelskich cnót hartu i poświęcenia.

Wymienię teraz trzech, których nazwiska młodzi nie znają. **Podkowicz, Kozłowski, Górzycki.** Współpracownicy pierwszych zaczątków dzisiejszej fazy naszego ruchu socjalistycznego. Podkowicz, syn wypędzonego księdza unity, wybitna inteligencja, znawca nauk społecznych, filozofji i literatury, typ wysoce kulturalny. Jedno zdanie da nam obraz jego: „Winniśmy — mawiał — gruntownością, naukowością i formą naszych wystąpień, naszą kulturą towarzyską dać świadectwo że nietylko dążymy oddać naszemu narodowi do samych głębi zdobycze kultury, ale jesteśmy też jej najwyższym wyrazem“. Zginął zniszczony tuberkulami, skrofułami, wycieńczony, głodny, pędzony z szkół i pracy.

Kozłowski, wzór skrzętności, niestrudzony agitator, pędzony z techniki, zginął wśród walki.

Kazimierz **Górzycki,** wybitny talent historyczny, wśród ciągłej pracy dla ideałów socjalistycznych, daremnie walczy o możność pracy naukowej, o byt nędzny, dostaje posadę w przeddzień ciężkiej choroby umysłowej.

Nie mam potrzeby przypominania Wam Antoniego Mańkowskiego, kochanego ojca Mańkowskiego, z walki o wolność w r. 1863 przeszedł do szeregów socjalistycznych. Gorąco miłując ojczyznę, gotów każdej chwili oddać krew za nią, pilnie strzegł klasowego charakteru partji naszej. Gdy my, zatrwożeni na niedzielę przypadającą stuletnią rocznicą konstytucji 3 maja zachwiali się w urządzeniu 1 maja, zerwał się jak lew rozjuszony: „pierwszego i trzeciego maja będziemy obchodzić i gdybym sam miał stanąć na rynku, pójdę z czerwonym sztandarem i co sił starczy będę wołał: „Ludu roboczy dziś twoje święto, dziś Pierwszy Maja!“

Już przekroczyłem rozmiary artykułu, a cisną mi się coraz inne nazwiska Faulhamera, blacharza, starego Lisiewicza, murarza, Daniluka, redaktora „Pracy“ i wiele innych i jeszcze więcej widzę w duchu twarzy druhów, których nazwisk nie pamiętam i których oczy pełne zapału i wiary podniecały do walki i dodawały odporności w chwilach słabości i zmęczenia. Pamiętam owego szczotkarza, który w pierwszym obchodzie Pierwszego Maja wyszedł na trybunę w dziedzińcu ratuszowym, zdjął czapkę, popatrzył w słońce i tonem oddającym całe przejęcie się zawołał:

„Bądź pochwalony Pierwszy Maja!“

O mało co wczoraj na komisji gospodarstwa społecznego nie zawołałem w te słowa.

Jednomyślnie komisja uchwaliła zniesienie paragrafu ustawy przemysłowej stanowiącego areszt dla robotników za złamanie kontraktu pracy.

Bądź pochwalony Pierwszy Maja, symbolu socjalizmu, zwiastunie wyzwolenia ludzkości!

Pierwszy Maja jest znakiem uświadomienia klasowego proletarjatu, ale też i przewrotu, którego dokonuje w mózgach całej ludzkości. Socjalizm przenika wszystko, opanowuje coraz silniej wszystkie przejawy ducha ludzkiego.

Bądź pochwalony, Pierwszy Maja!

Przerażające cyfry spadku spożycia

LUDNOŚĆ OSZCZĘDZA NAWET NA ZAPAŁKACH

Jedno z warszawskich pism sanacyjnych zamieszcza następującą notatkę o spadku konsumcji:

Spadek konsumcji zacieśnia coraz bardziej swą dławiącą pętlę nad życiem gospodarczem Polski. Indeks spożycia zarówno podstawowych dla przemysłu surowców, jak i gotowych fabrykatów zniża się z miesiąca na miesiąc w sposób zastraszający.

Najlepszą ilustracją jest spadek zbytu żelaza, artykułu podstawowego w całym przemyśle metalowym.

Zbyt żelaza, sięgający w roku 1928 prawie pół miljona ton, skurczył się w roku ubiegłym do 284 tysięcy 378 ton.

W ciągu stycznia i lutego br. nastąpiło dalsze gwałtowne załamanie się zbytu. Gdy bowiem w roku ubiegłym w ciągu tych dwu miesięcy sprzedano zgórą 47.000 ton, to obecnie transakcje dały tylko 26.000 ton.

Cement, podstawowy surowiec w budownictwie, przenikał na rynek wewnętrzny w wysokości miljona ton rocznie.

W styczniu i lutym ubiegłego roku przemysł budowlany wchłonął jeszcze 49.000 ton, w roku obecnym tylko niecałe 18.000 ton.

Martwota i zastój na rynku dóbr wytwarzania powoduje taką samą martwotę na rynku dóbr spożycia.

Świadczą o tem najlepiej obroty monopolów państwowych:

Tytoniu i papierosów spożyto w styczniu i lutym br. za 12 miljonów złotych mniej, niż przed rokiem.

Sprzedaż spirytusu i wódek monopolowych skurczyła się z 7.897.000 litrów w roku ubiegłym na 5,336.000 litrów w roku bieżącym przez pierwsze dwa miesiące.

Nawet zapałek zużywa się mniej. Zamiast 23.000 skrzyń, sprzedanych w roku ubiegłym, — obecnie sprzedano 21.000.

Nie trudno przewidzieć, że maj przyniesie dalsze, gwałtowne załamanie się zdolności konsumcyjnej najszerszych warstw ludności.

Pobory urzędnicze i robotnicze spadają o 15%. Conajmniej o tyle zmniejszy się zdolność nabywcza tych sfer i o tyleż ograniczy się zbyt towarów, fabrykatów i produktów.

EMANUEL CHOBOT, poseł do parlamentu czesko-słowackiego

Wspomnienia w dniu 1 Maja

Tegoroczne demonstracje robotnicze w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem w dniu 1 Maja odbędą się pod znakiem ciężkiego kryzysu gospodarczego, jakiego dotąd nie byliśmy świadkami. Dlatego też powinny one mieć charakter demonstracji przeciwko tym praktykom kapitalistów i ich naganiaczy, które zdążają do dalszego upośledzenia klasy robotniczej. Rozdrobnienie ruchu robotniczego a tem samem urządzanie całego szeregu osobnych wieców i pochodów w jednym i tym samym miejscu jest zjawiskiem bardzo ujemnym dla znaczenia tychże demonstracyj.

Mimowoli nasuwają się tutaj wspomnienia o tem w jaki sposób i z jakim zapałem przed wojną, kiedy jeszcze 1 Maj nie był świętem państwowym, robotnicy brali udział w pochodach i demonstracjach majowych, które były jednolite i wzbudzały natchnienie i zapał u robotników, podziw u reszty obywateli i zazdrość a względnie postrach wrogów klasy robotniczej.

Przypominam sobie np. uroczysty wiec majowy na rynku Orłowskim w roku 1907, kiedy były rozpisane pierwsze powszechne wybory do austrjackiego parlamentu. Pochody z muzyką i sztandarami ze wszystkich stron jak lawina waliły się na rynek, który w oznaczonym czasie rozpoczęcia wiecu był tysiącznemi rzeszami robotniczemi przepełniony. Nastrój był wspaniały. Po zagajeniu wiecu i wybraniu prezydjum, w skład którego weszli między innymi ś. p. tow. **Czajkowski** i **Myszka**, jako pierwszy referent wystąpił na trybunę witany owacyjnie ś. p. tow. **Piotr Cingr**, którego wywody przyjęto hucznemi oklaskami. Tow. **Cingr** wzywał obecnych do uwieńczenia zwycięstwa klasy robotniczej w Austrji, która po raz pierwszy w dniu 14 maja 1907 będzie brała udział w powszechnych wyborach przez głosowanie na listy partji socjalno-demokratycznej. Po nim zabrał głos tow. **Reger** i tow. **Kunicki**. Przemówienia obu wymienionych przywódców polskiego proletarjatu zostały również przyjęte burzą oklasków. Rezolucje wzywające proletarjat zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego do przyczynienia się do zwycięstwa wyborczego socjalnej demokracji zostały przez aklamację przyjęte jednomyślnie wśród bardzo podniosłego nastroju. Na to nastąpiło rozejście się pochodów do wszystkich gmin zagłębia, a popołudniu urządzono cały szereg uroczystości. Postępowanie robotników polskich, czeskich i niemieckich było w całym kraju wspólne.

Uroczystość majowa w roku 1907 była przedwstępnym krokiem do zwycięstwa wyborczego socjalnej demokracji na Śląsku Cieszyńskim w dniu 14 maja 1907, przy których zostali wybrani olbrzymią większością głosów na posłów: w okręgu węglowym ś. p. tow. **Piotr Cingr**, w okręgu Frysztackim tow. **Tadeusz Reger**, w okręgu Cieszyńskim tow. Dr. **Ryszard Kunicki**, w okręgu Frydeckim tow. **Pospisil**, w miejskim okręgu Mor.-Ostrawskim tow. **Jan Prokes**, w okręgu Frydek-miasto ś. p. tow. **Eldersch** a w okręgu Misteckim do ścisłego wyboru tow. **Smetana**, który jednak ustąpił, żeby w ten sposób umożliwić wybór prof. **Masaryka**, obecnego prezydenta republiki czechosłowackiej. To też zwycięstwo wyborcze socjalnej demokracji było tak świetne, że słusznie nazwano nasz kraj „Śląskiem Czerwonym". Od tego czasu aż do końca wojny światowej byli zastępcami Śląska w parlamencie wiedeńskim przeważnie socjalni demokraci.

Po ukończeniu wojny i przeprowadzonym „przewrocie" politycznym w naszym kraju w roku 1919 odbyły się również olbrzymie demonstracje majowe na rynku Orłowskim i na „siennym targowisku" w Mor. Ostrawie. Na wiecu Mor.-Ostrawskim wówczas brali udział nietylko czescy, polscy i niemieccy soc. dem., ale także i narodowi socjaliści czescy.

Jak w moim artykule w numerze majowym ub. roku wspomniałem, odbyły się pierwsze wiecowe demonstracje w zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem w roku 1896, odtąd aż do roku 1919 a więc przez 25 lat odbywały się demonstracje majowe zawsze jednolicie i to tylko w Orłowej i w Mor. Ostrawie. Od roku 1920, kiedy 1 maj ustawowo stał się świętem państwowem, najpierw narodowi socjaliści czescy a później komuniści a w ostatnich czterech latach i faszyści urządzają osobne pochody i wiece.

W czasie nieszczęsnej walki plebiscytowej na Śląsku w roku 1920 odbyły się w Ostrawskim także osobne wiece i pochody polskie i czeskie. Polski wiec odbywał się osobno w Śląskiej Ostrawie. Wówczas z krwawym sercem przyglądałem się temu rozłamowi i byłem przekonany, że to jest zjawiskiem przejściowym i że wiece majowe będą się znowu odbywały wspólnie. Musiałem wówczas znosić ostre ataki od niektórych towarzyszy, że stałem na stanowisku odbywania wspólnych wieców i że z jedną częścią polskich robotników poszedłem na wspólny wiec czeskich, polskich i niemieckich towarzyszy na którym referowałem tak, jak to przedtem przez 25 lat czyniłem.

Później po nieszczęsnym rozłamie w ruchu robotniczym w roku 1922 kiedy zostały urządzone osobne wiece komunistyczne i socjalno-demokratyczne po raz pierwszy nie referowałem na żadnym wiecu. Powiedziałem, że dopiero wtedy, kiedy polscy, czescy i niemieccy towarzysze będą mieli wspólny wiec majowy, pójdę znowu referować i to też spełniłem. Kiedy po kilkuletniej przerwie w roku 1925 na rynku Ostrowskim odbywały się znowu wiece z referatami we wszystkich trzech językach, byłem referentem i odtąd znowu każdorocznie biorę udział we wiecach majowych i tym samym natchnieniem jak w roku 1896, kiedy jako 15-letni chłopak po raz pierwszy byłem na wiecu majowym.

Obecnie mamy niestety to zjawisko, profanujące wprost znaczenie demonstracji majowej, że mamy pochodów i wieców kilka i że zaczyna się nawet tendencja rozdrobniania demonstracji majowych na kilka zgromadzeń, w każdej większej miejscowości osobno. Ponieważ mamy pochody i wiece tylko socjalno-demokratyczne, w których biorą udział polscy, czescy i niemieccy robotnicy wspólnie, powinni nasi polscy robotnicy wziąć masowy udział w pochodach i wiecach soc.-dem.

Robotnicy polscy na Śląsku nie powinni dłużej być narzędziem dla demagogów komunistycznych, a już wprost wstrętnym jest widok niektórych polskich robotników w pochodach i na wiecach faszystowskich. Przypatrywałem się w ubiegłych latach pochodom faszystowskim i żal mi było tych robotników polskich, którzy dali się jak owce na jatki prowadzić przez swoich „nadwładnych" i szli w pochodach z oczami zwróconymi do ziemi i widziałem, że sami przed sobą wstydzą się oni za to, lecz nie mają oni odwagi wystąpić mężnie i wstąpić z powrotem do tych szeregów, w których maszerowali przez 35 lat.

Mam jednak niezłomną nadzieję, że nadejdzie niedługo znowu radosny dzień majowy, kiedy wszyscy robotnicy zagłębia ostrawsko-karwińskiego znowu powrócą pod czerwony sztandar międzynarodowego socjalizmu i będą wszyscy razem obchodzić święto majowe.

Senator dr. DANIEL GROSS

Inflacja w czasie wojny, a deflacja w czasie pokoju

DLACZEGO TAK SIĘ DZIEJE?

Dlaczego w czasie wojny rządy korzystają — i to nadmiernie — z inflacji, a nie boją się dewaluacji?

Nad tem zagadnieniem należy się zastanowić, bo obecnie w czasie pokoju z obawy przed dewaluacją, mimo koniecznej i naglącej potrzeby nie powiększamy własnych środków obiegowych, lecz zaciągamy uciążliwe pożyczki zagraniczne. — Dlaczego podczas wojny nie oglądamy się na istnienie i wielkość podkładu kruszczowo-walutowego drukujemy i puszczamy w obieg pieniądze papierowe wedle potrzeb Państwa? Czemu przy pomocy pieniędzy papierowych w czasie wojny podejmuje rząd z gospodarstwa krajowego, tak materjały, jak i środki żywności potrzebne do utrzymania obywateli wysyłanych do rowów strzeleckich i rodzin zmobilizowanych żołnierzy, a czemu teraz podczas pokoju nie potrafimy, ani podejmować z gospodarstwa krajowego materjałów potrzebnych do budowania dróg, kolei, szkół, szpitali itd. i czemu teraz nie potrafimy podejmować środków żywności dla ludności, która mogłaby być zatrudnioną przy odbudowie kraju. — Przecież produktów jest teraz w gospodarstwie krajowem o wiele więcej jak było podczas wojny, bo obecnie ludność miejska i wiejska pracuje i tworzy, a podczas wojny ludność nie tylko, że tworzyła mało, ale jeszcze we walkach z nieprzyjacielem wzajemnie produkta niszczyła.

Czemuż tedy obecnie obawiamy się drukować i puszczać w obieg pieniędzy, które będą przeznaczone do tworzenia, a nie niszczenia?

Czemuż Państwa podczas wojny mogą na cele wojenne drukować pieniądze bez ograniczenia, bądź bezpośrednio odrębnie na swoje cele, bądź pośrednio przez uzyskanie kredytu w Banku Emisyjnym, a czemu obecnie ogranicza się to prawo w mniejszej lub większej mierze. — W Polsce zupełnie odebrano Państwu możność wykonywania robót publicznych, choć są dla ludności konieczne i niezbędne. — Po za pieniądzem zdawkowym, Państwo ani nie wydało pieniędzy skarbowych, ani też nie ma prawa korzystać we wydatnej mierze z kredytu w Banku Polskim. — Dopuszczalna kwota 50 miljonów jest tak minimalna, że poważnie tej pozycji traktować nie można.

Na zapytanie czemu w czasie pokoju nie pozwala się Państwu na emisję pieniędzy celem wykonania potrzebnych dla ludności robót publicznych, usłyszymy odpowiedź od ekonomistów, że w czasie wojny można powiększyć ilość pieniędzy nie oglądając się na podkład walutowo-kruszczowy, bo w chwili wybuchu i na czas trwania wojny wymienialność banknotu się zawiesza. — Po „zawieszeniu" wymienialności Bank emisyjny nie potrzebuje podkładu bo nie wymienia banknotu na obcą walutę.

Obywatele, którzy są w posiadaniu niepotrzebnych im chwilowo banknotów nie mogąc uzyskać wymiany na obcą walutę zadawalają się składaniem banknotów w krajowych instytucjach finansowych, które też wykazują w czasie wojny rekordową sumę wkładów oszczędnościowych.

Cóż się jednak w takim razie dzieje z naszymi banknotami za granicą. Czemu w czasie wojny giełda zagraniczna nie handluje banknotami krajów zaangażowanych we wojnie, czemu nie ma spekulantów na zniżkę? Przyczyną tej ciszy jest okoliczność, że wobec braku prywatnego ruchu handlowego ze zagranicą nie istnieje kwestja bilansu handlowego. — Któż będzie kupował za granicą na wypadek wybuchu wojny nasze złote choćby po zniżonej cenie, jeżeli nie ma eksportu, jeżeli nie może towaru choćby go kupił wywozić. — Co innego w czasie pokoju, gdy prywatny wywóz towarów jest możliwy. — Wówczas bowiem, jeżeli niema podkładu do podtrzymania kursu, to spekulacja na zniżkę może orgje wyprawiać.

Spadek kursu banknotu przenosi się z giełdy zagranicznej do kraju, gdzie dewaluowany banknot jest pieniądzem. Ponieważ sprzedawcy towarów nie mogą nadążyć z podwyższaniem cen, następuje w konsekwencji rabunkowy eksport krajowych towarów za granicę.

Z powyższych założeń wynika dla nas następująca konkluzja. Polska w stosunku do Państw rozbudowanych musi na cele wewnętrznej odbudowy podejmować z gospodarstwa krajowego, tak materjały, jak i środki żywności w znacznych rozmiarach. — Polska znajduje się w takiem położeniu, jak Państwa w chwili wybuchu wojny. — Polska musi tedy sięgnąć do inflacji, zawiesić wymienialność banknotu wewnątrz kraju, a nadto winna dla ochrony przed spekulacją giełdy zagranicznej ustanowić państwowy monopol wymiany towarów ze zagranicą, w miejsce eksportu prywatnego wykorzystywanego przedewszystkiem przez wielko-kapitalistów przemysłowych i rolniczych.

Monopol ten będzie oddany instytucji centralnej, zastępującej wszystkie sfery ludności. — Instytucja ta będzie miała charakter prawno-publiczny, ale nie musi być urzędniczo-państwową.

Niszczycielska gospodarka komisarzy w Kasach Chorych

Kiedy w 1929 r. p. Prystor objął komendę w ministerstwie pracy, zapowiedział on, a podjęła tę zapowiedź cała prasa obozu rządowego, że głównem jego zadaniem jest uzdrowienie „zabagnionej przez socjalistycznych partyjników" gospodarki Kas chorych.

Uzdrowienie gospodarki rozpoczął p. minister **od niszczenia samorządu Kas chorych** przez rozwiązywanie autonomicznych, pochodzących z wyboru władz instytucji i wprowadzenie na ich miejsca **komisarzy**, których jedyną kwalifikacją była przynależność do sanacji. Wśród nich znalazło się wielu osobników o przeszłości kryminalnej, którzy nadali niejako piętno całej „akcji sanacyjnej" p. ministra.

Dalszą fazą tej akcji **były olbrzymie rugi** wśród dotychczasowego personalu Kas chorych, stosowane li tylko **pod kątem widzenia politycznym.** W języku prasy sanacyjnej **rugi** te, wybitnie polityczne nazwano akcją oszczędnościową. Wmawiano społeczeństwu, że koszta administracyjne są za wysokie, rozpisywano się szeroko o „tłustych posadkach partyjników" w Kasach chorych, słowem całą akcję starano się przedstawić jako podyktowaną troską o interes szerokich rzesz ubezpieczonych i koniecznością „uodpartyjnienia„ instytucyj ubezpieczeniowych.

Wyrzucano masowo ludzi na bruk i to w okresie **wzrastającego bezrobocia** nie bacząc całkiem na posiadane przez nich kwalifikacje fachowe. Wielu wielu doświadczonych fachowców usunięto w sposób brutalny, niejednokrotnie nieludzki z warsztatu pracy, której poświęcili cały swój wysiłek, budując w żmudnym trudzie, w ciężkich warunkach wspaniały gmach ubezpieczeń społecznych, jako realną zdobycz klasy pracującej.

Posłuszni, dobrze zapłaceni komisarze z całą bezwzględnością wykonali rozkaz „góry" partyjnej BB.

Naiwni, nieświadomi istoty rzeczy, rzeczywiście uwierzyli **kłamstwom**, potwornym nieraz insynuacjom rozmaitych „kurjerków" sanacyjnych. Zdawało im się, że „okuta w stal" ręka pułkownika Prystora dokona wielkich cudów, przyniesie ubezpieczonym wielkie korzyści. Komisarze **mieli obniżyć** rzekomo wysokie **koszty administracji** Kas chorych i równocześnie **podnieść** świadczenia Miał się rozpocząć okres rozwoju Kas chorych pod hasłem radosnej twórczości.

My socjaliści od początku **określiliśmy** całą tę akcję o podłożu politycznem jako **świadome niszczenie ubezpieczeń społecznych.** W prasie, na zgromadzeniach, z trybuny sejmowej wskazywaliśmy opierając się na ścisłych faktach i cyfrach, na szkodliwą działalność komisarzy, zmierzającą wprost do bankructwa.

W ubiegłym roku tow. poseł Żuławski w dyskusji sejmowej poddał druzgocącej krytyce system sanacyjny p. Prystora w Kasach chorych. Sejm uchwalił wprawdzie p. Prystorowi wotum nieufności ale przez to sytuacja nie uległa zmianie. Pan Prystror ukazał się w nowym rządzie p. Sławka, dobierając sobie do pomocy generała Hubickiego. A tymczasem Kasy chorych pod rządami prystorjanów kroczyły do bankructwa.

Miast **rzeczowej**, rozumnej **gospodarki**, **rozwydrzone** do najwyższego stopnia **partyjnictwo**, miast **podwyżki świadczeń** dla ubezpieczonych, **ograniczenie świadczeń**, szykany przy uzyskiwaniu świadczeń, **miast** obniżenia kosztów administracyjnych **niebywałe rozdęcie wydatków administracyjnych**, których główną pozycję stanowią **wysokie pensje komisarzy** i ich pupilów, miast rozwoju instytucyj **cofanie się wstecz** z wszelkiemi cechami zupełnego rozstroju — oto bilans blisko dwuletniej gospodarki komisarzy.

Dla ilustracji rozmaitych, nie liczących się z groszem publicznym rządów komisarskich podaję porównawcze zestawienia cyfrowe z kilku Kas chorych.

Kasa chorych w Krakowie

	rok 1928	rok 1930
Koszty administracji	**766036 zł.**	**1.049284 zł.**
Zasiłki	**3.051116 zł.**	**2.784264 zł.**

Cyfry te mówią same za siebie i nie wymagają zbytnich komentarzy. W r. 1930 za rządów komisarza dr. **Kolkiewicza**, nawiasem mówiąc nieznanego przedtem urzędnika magistrackiego od spraw cmentarnych, **wzrosły koszta administracyjne o 283248 zł.** natomiast **zasiłki dla ubezpieczonych** i ich rodzin **spadły** o mniej więcej taką samą kwotę **266852 zł.** Innemi słowy mówiąc **pieniądze, które za czasów Zarządu socjalistycznego pobierali ubezpieczeni tytułem zasiłków** obecnie pochłaniają **wydatki** administracyjne, głównie **wysokie pobory** i **rozjazdy komisarza i pensje jego kliki**, złożonej po większej części z miernot i osobników mniej lub więcej moralnie podejrzanych.

Dla uzupełnienia należy dodać, że **Zarząd socjalistyczny** z zasłużonym na polu ubezpieczeń społecznych **tow. Żuławskim** na czele **wybudował olbrzymi gmach kasy**, doprowadził niemal do końca **budowę szpitala na 300 łóżek**, przedłużył świadczenia dla ubezpieczonych, podniósł lecznictwo na wysoki europejski poziom i skierował gospodarkę na drogę rozwoju i nowoczesnego postępu.

W przeciwieństwie do tego rządy komisarskie zaznaczyły się zaniedbaniem dokończenia budowy szpitala, **ograniczeniem świadczeń (poprzednio 52 tygodnie, obecnie tylko 39 tygodni)**, nałożeniem na ubezpieczonych zupełnie **bezprawnie opłat za legitymacje członkowskie**, pogorszeniem warunków pracy personalu urzędniczego, powstaniem systemu denuncjacyj, wywołującego niepokój wśród pracowników, niepewnych jutra wreszcie zawikłaniem kasy w szereg kosztownych procesów sądowych. Tak w ogólnych zarysach przedstawia się gospodarka komisarska w porównaniu z rządami „partyjników".

W tarnowskiej Kasie chorych pod rządami **majora Zakrzewskiego wydatki administracyjne** w r. 1930 w porównaniu z r. 1928, kiedy rządzili „socjalistyczni partyjnicy" **wzrosły o 67.715 zł.** (r. 1928 — 125.523 zł., r. 1930 — 193.238 zł.), przyczem zaznaczyć trzeba, że liczba członków Kasy spadła o 3343 osoby. Na wzrost składają się w pierwszym rzędzie pobory i wyjazdy komisarza oraz pensja przyjętego przez niego, zupełnie niepotrzebnie, urzędnika o nieokreślonych funkcjach niejakiego **Komachowskiego,** który pobiera **około 1000 zł. miesięcznie.** Nic dziwnego, że w tych warunkach koszta administracyjne wzrosły, mimo nieotrzymania przez **urzędników** dodatku urlopowego i zmniejszenie **gratyfikacji** świątecznej.

Kasa chorych w Częstochowie wykazuje **pod rządami komisarskiemi wzrost wydatków administracyjnych o 41.734 zł.** przy wydatnej **obniżce zasiłków o 468.950 zł.**

	rok 1928	rok 1930
Koszta administracji	457494 zł.	499228 zł.
Zasiłki	1616165 zł.	1147215 zł.

To samo daje się zauważyć w **Kasie chorych w Skarżysku** n. Kamienną. **Koszta administracyjne** w r. 1930 podniosły się w stosunku do r. 1928 o **10862 zł., zasiłki zaś spadły o 15418 zł.**

W radomskiej Kasie chorych pod rządami komisarza **wydatki administracyjne wzrosły o 38289 zł.** (W r. 1928 — 147462, w r. 1930 — 185751).

Powyższe zestawienia cyfrowe są aż nadto wymowne, aby trzeba było dłużej rozwodzić się nad skandaliczną **gospodarką** prystorowych komisarzy. W świetle cyfr i faktów uwypukla się z całą jaskrawością kompletne, zresztą podobnie jak gdzie indziej, bankructwo sanacji w Kasach chorych.

Obserwujący tę gospodarkę odnosi wrażenie, że ma się do czynienia ze **świadomą akcją**, zmierzającą z jednej strony do **niszczenia ubezpieczeń społecznych**, z drugiej zaś do **zdepopularyzowania ich** w oczach szerokich mas ludności, aby w ten sposób, zgodnie z życzeniami Lewiatana, **doprowadzić je do likwidacji.**

Blisko dwuletnie rządy sanacyjnych komisarzy przekonały — i to jedno jest pocieszające — namacalnie klasę robotniczą, czem była dla niej gospodarka w Kasach chorych zarządów socjalistyczuych. Klasa robotnicza **zrozumiała i oceniła wartość samorządu w instytucjach ubezpieczeniowych** które jako jej zdobycz **mogą być rządzone z pożytkiem i korzyścią** tylko i wyłącznie **przez Jej wybranych przedstawicieli.**

Generał komisarzem Kasy Chorych

Jak wczoraj donieśliśmy, zwolniony został ze swego stanowiska komisarz rządowy powiatowej Kasy Chorych w Wilnie **płk. Hertel**, o którego „twórczości radosnej" kilkakrotnie pisaliśmy.

Tymczasowo komisarzem rządowym tejże Kasy mianowany został b. zastępca dowódcy OK Warszawa **gen. bryg. w st. sp. Kazimierz Jacynik**, obecnie „komisarz rewizyjny" Kasy Chorych m. Warszawy i kierownik korpusu „komisarzy rewizyjnych".

Nominacja komisarza rządowego powiatowej Kasy Chorych w Wilnie podpisana zostanie w dniach najbliższych. **Gen. Jacynik zatrzymuje nadal swe dotychczasowe stanowisko komisarza rewizyjnego Kasy Chorych m. Warszawy.**

Jak widzimy, **płk. Hertel** powiększył grono dymisjonowanych komisarzy kasowych, którzy skompromitowali się tak doszczętnie w swej „radosnej twórczości", że nawet obecne rządy nie mogą ich dłużej tolerować!...

Pokrzywdzenie inwalidów

UPRZYWILEJOWANIE POS. WIŚLICKIEGO

Dotychczasowy system sprzedaży soli zostaje z dniem 1 lipca zmieniony w ten sposób, że zamiast „wolnych składów soli" obejmujących po kilkanaście powiatów i zamiast „hurtowni soli", istniejących po kilka w każdym powiecie, utworzone zostaną t. zw. „wolne składy soli" po jednym na powiat.

Powiatowych wolnych składów soli ma być w całem Państwie 268, z czego 105 przeznaczonych zostało dla rozmaitych stowarzyszeń społecznych, a pozostałe 163 — będą rozdzielone między prywatne (t. zw. nieuprzywilejowane) osoby.

Otóż te 163 składy ma rozdzielać ponoć nie kto inny, tylko znany hurtownik pomarańczowy poseł BB Wiślicki i podziału tego ma dokonać między dotychczasowych hurtowników solnych.

Po pomarańczach, po ryżu, p. Wiślicki ma teraz znowu „robić w soli".

P. Wiślickiemu doprawdy opłaca się „ideologja" pomajowa.

Gdy tak dobrze się dzieje p. Wiślickiemu, to gorzej **jest z inwalidami**, którzy w myśl ustawy winni **mieć** pierwszeństwo przy otrzymywaniu koncesji rządowych. Jak dotąd, załatwiono rozdział 105 wolnych składów soli pomiędzy stowarzyszenia społeczne, oczywiście sanacyjne. W województwie białostockiem pominięto zupełnie Zw. inwalidów, choć ten winien mieć pierwszeństwo. Inwalidzi, jako ofiary wojny mają na papierze zapewnione prawo pierwszeństwa, w praktyce jednak koncesje otrzymują różne dobrze widziane instytucje, nie mające prawa do żadnych przywilejów.

W rezultacie koncesje na składy soli otrzymywali dotychczasowi hurtownicy, którzy żadnych tytułów pierwszeństwa nie mają, a jeno czułą protekcję p. Wiślickiego, albo przeważnie te stowarzyszenia, których uprzywilejowanie niczem wytłomaczyć się nie da. Pominięło zaś tych, którzy mają prawo pisane i moralne do koncesji.

—ooo—

1 Maja 1931 w Krakowie

Towarzysze! Towarzyszki! Robotnicy i Robotnice! Pracownicy umysłowi!

W piątek 1 Maja zbiórka do pochodu **na ulicy Dunajewskiego przed Domem Robotniczym o godzinie 9 rano.**

Zbiórka dla robotników **podgórskich w Podgórzu na placu Serkowskiego przed Domem tramwajarzy o godzinie 8 rano.**

Organizacje kolejarzy zbiorą się **o godzinie 8'30 rano na ulicy Warszawskiej przed Domem kolejarzy.**

Towarzysze z **Prądnika Czerwonego** przyjdą pochodem przed Dom kolejarzy, skąd wraz z organizacjami kolejarzy udadzą się na główny punkt zbiórki przed Domem Robotniczym w Krakowie na ul. Dunajewskiego.

Towarzysze z **Borku Fałęckiego** zbiorą się w Borku Fałęckim przed walcownią o godzinie 8 rano, skąd udadzą się pochodem do Podgórza na plac Serkowskiego, a stąd wraz z organizacjami podgórskiemi na główny plac zbiórki przed Dom Robotniczy w Krakowie na ul. Dunajewskiego.

Pochód pierwszomajowy z pod Domu Robotniczego w Krakowie uda się ulicami: Podwale, Straszewskiego i Jabłonowskich, na **plac Jabłonowskich**, gdzie odbędzie się

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1) **Międzynarodowe braterstwo ludów;**
2) **Walka o pokój;**
3) **Ubezpieczenie na starość;**
4) **Walka o samorząd.**

Przemawiać będą **posłowie socjalistyczni.**

Po zgromadzeniu

POCHÓD

na Rynek główny pod pomnik Mickiewicza, gdzie nastąpi zakończenie manifestacji pierwszomajowej.

Towarzysze! Wszyscy do szeregu! Wszyscy na zgromadzenie i do pochodu! Niech nikogo z Was nie braknie!

—ooo—

W pochodzie 1 Maja **idziemy czwórkami.**

Każdy uczestnik pochodu powinien się zaopatrzyć w goździk czerwony — goździki sprzedają mężowie zaufania PPS z opaską na ramieniu — **od innych osób goździków nie kupujcie.**

W POCHODZIE IDZIEMY W NASTĘPUJĄCYM PORZĄDKU:

Czerwoni Harcerze,
Straż porządkowa — Młodzież TUR,
Sztandar partyjny,
Chór „Lutnia",
OKR, redakcja „Naprzodu", Rada Zawodowa, TUR,
Kolejarze z muzyką,
Kasa Chorych, urzędnicy prywatni i pracownicy spółdzielni,
Młodzież akademicka,
Metalowcy, zbrojownia,
Stolarze,
Krawcy,
Skórni, garbarnia, Zabłocie,
Drukarze,
Introligatorzy,
Kolejarze z Podgórza,
Tytoniowcy,
Piekarze, młynarze, wódczani, monopol, Suchard i Optima,
Dozorcy i służba domowa,
Kelnerzy, kucharze,
Tramwajarze z muzyką,
Zakłady użyteczności publicznej (elektrownia, gazownia, park samochodowy, szcierzy, zakład czyszczenia miasta, budownictwo, ogrody miejskie, rzeźnia, teatralni, kinooperatorzy),
Budowlani,
Malarze,
Kamieniarze,
Kaflarze,
Tapicerzy i rymarze,
Magazyny wojskowe,
Podgórze i Borek Fałęcki,
Organizacje dzielnicowe,
Straż ogniowa.

Towarzysze! Towarzyszki!

Wszyscy w pochodzie do szeregu! Niechaj nikogo z Was nie braknie!

Okręgowy komitet Robotniczy PPS. Krakowska Rada Związków Zawodowych.

1 Maja 1931

—o—

REZOLUCJA NA ZGROMADZENIE

Zgromadzeni w dniu 1 maja pod czerwonemi sztandarami Socjalizmu w . . . . stwierdzają uroczyście swą gotowość do dalszej walki **o prawa ludowe, o pokój między narodami, o wolność w Polsce Niepodległej**

Zgromadzeni żądają:
przywrócenia demokracji i prawa;
kontroli nad produkcją;
sprawiedliwej reformy rolnej; nadzielenia ziemią robotników rolnych, bezrolnych i małorolnych;
rzeczywistej walki z bezrobociem i rzeczywistej pomocy dla bezrobotnych;
pomocy dla drobnego rolnictwa;
sprawiedliwej płacy za pracę ludzką;
demokratycznej polityki narodowościowej.

Zgromadzeni łączą się z międzynarodowym ruchem socjalistycznym we wspólnym wysiłku, skierowanym przeciw kapitalizmowi i militaryzmowi, przeciw dyktaturze faszystowskiej i komunistycznej, — we wspólnej walce o nowy ład społeczny, o Socjalizm.

—ooo—

ZBIÓRKA ULICZNA TUR

Gdziekolwiek na ziemiach Polski są zorganizowani robotnicy pod sztandarami PPS, w dniu 1 Maja — w dniu wielkiego święta proletarjatu całego świata — **my polscy robotnicy zgrupowani w oddziałach TUR urządzamy zbiórkę na oświatę robotniczą. Kraków,** ośrodek kultury robotniczej, **tradycyjnym zwyczajem 1 Maja daje przykład, że robotnicy tego czerwonego miasta rzucają do puszek TUR hojnie datki na oświatę robotniczą.** — I w bieżącym roku — gdy oświata robotnicza potrzebuje więcej wysiłku, gdy TUR boryka się finansowo, wskutek prześladowań i odebrania subwencyj słusznie należących się od państwa — **winni robotnicy podwoić swe ofiary i poprzeć potężną w plonach naszą instytucję oświatową. Marx zespolił naukę z ruchem robotniczym, naukę przekuł w czyn wyzwalający. Przez oświatę więc do wyzwolenia.** Zarząd TUR Kraków.

—ooo—

PRZEDSTAWIENIE TUR 1 MAJA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO

„Ciotka Karola"

farsa w 3 aktach Thomasa Brandona

Tradycyjnym zwyczajem w dniu 1 Maja, jako w święto robotnicze, TUR zakupuje teatr miejski im. J. Słowackiego dla proletarjatu krakowskiego, aby dać możność robotnikom spędzić wesoło wieczór. W b. roku 1 Maja dana będzie niezwykle wesoła farsa **„Ciotka Karola"** Thomasa Brandona. **Bilety na to przedstawienie są do nabycia w Administracji „Naprzodu" przy ul. Dunajewskiego 5 u tow. wiceprez. St. Czerwieńca do godz. 11 przedpoł., a od 4 pop. w kasie teatru im. Słowackiego.** Bilety sprzedajemy **po niezwykle niskich cenach,** aby dać możność szerszym sferom robotniczym wraz z rodzinami spędzenia miłego wieczoru w teatrze im. J. Słowackiego w dniu 1 Maja.

Wiadomości polityczne

—o—

SANACJA RUMUŃSKA IDZIE ŚLADEM POLSKIEJ

„Daily Telegraph" donosi z Bukaresztu, że nowy premjer Jorga przystąpił do udzielenia dymisji wszystkim prefektom (wojewodom) mianowanym przez rządy Maniu i Mironescu i zastąpienia „pewnymi" faszystami. W tych dniach ma premjer przedłożyć królowi do zatwierdzenia listę nowych prefektów. Na liście tej, jak dowiaduje się „Daily Telegraph", znajduje się niemniej jak 15 oficerów, którzy jeszcze w tej chwili są w czynnej służbie.

TOW. RENNER PREZYDENTEM PARLAMENTU AUSTRJACKIEGO

We środę 29 kwietnia odbył się wybór pierwszego prezydenta austrjackiej Rady narodowej (Izby posłów), które to stanowisko było opróżnione wskutek śmierci tow. Elderscha. I przy tym wyborze partje mieszczańskie, mimo że są w większości, uznały zasadę, że prezydent ma być desygnowany przez najsilniejszą partję, a są nią socjaliści. Ci desygnowali na prezydenta tow. dra Karola Rennera, b. kanclerza Austrji, jednego z najstarszych i najwybitniejszych polityków i uczonych partji. W pierwszem głosowaniu każde stronnictwo głosowało na swego kandydata tak, że żaden nie uzyskał większości. W drugiem głosowaniu partje mieszczańskie oddały białe kartki tak, że Renner wyszedł z urny głosami socjalistycznemi. W ten sposób partia utrzymała swój stan posiadania, zdobyty przy wyborach w listopadzie ub. roku.

ZA I PRZECIW HINDENBURGOWI

Partja narodowo-socjalistyczna (Hitlerowcy) na zebraniu w Monachjum ostro wystąpiła przeciw prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi za jego zgodę na rozporządzenie przeciw gwałtom hitlerowców. Na zebraniu tem Hitler wezwał Hindenburga, aby albo cofnął to rozporządzenie albo ustąpił, gdyż „naród niemiecki stracił do niego zaufanie." W odpowiedzi na to należąca do większości partja niemiecko-ludowa zapowiedziała wniosek o mianowanie Hindenburga dożywotnim prezydentem Rzeszy, co musiałoby pociągnąć za sobą zmianę konstytucji. W obecnej sytuacji ani jeden ani drugi wniosek nie ma widoków przejścia. Wybór prezydenta ma nastąpić w r. 1932. Z otoczenia Hindenburga przenika, że nie zamierza on z powodu wieku (będzie liczył 84 lat) kandydować.

BRIAND CZY DOUMER?

Jak donieśliśmy, dnia 13 maja odbędzie się wybór prezydenta Francji. Z wymienionych dotychczas kandydatów utrzymują się minister spraw zagr. Briand i prezydent Senatu Doumer jako mający największe szanse. Prasa nacjonalistyczna rozszerza pogłoskę, że Briand zobowiązał się wobec Doumera, że nie postawi swej kandydatury przeciw niemu. Te pogłoski mają na celu zniechęcić przyjaciół Brianda, co się jednak nie uda. Spodziewają się, że Briand w ciągu najbliższego tygodnia zgłosi oficjalnie swą kandydaturę. Czeka on tylko na wynik dyskusji w parlamencie nad interpelacją w sprawie austrjacko-niemieckiej unji celnej, ponieważ partje prawicowe chcą zgłosić przeciw niemu wniosek o wotum nieufności, aby utrącić jego kandydaturę.

Czas odnowić przedpłatę na maj

Powrót do aktywności?

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 29 kwietnia.

Z końcem marca, okrągło miesiąc temu, wrócił marszałek Piłsudski z Madery. Przez cały czas jego tam pobytu prasa sanacyjna donosiła, że w jego nieobecności nie odbędą się żadne ważne posunięcia, natomiast zaraz po powrocie nastąpi coś w rodzaju „do góry nogami". Tymczasem po powrocie — cisza. — P. Piłsudski zakopał się w głównym inspektoracie armji, a jego tamtejsi współpracownicy głosili, że marszałek zajmuje się wyłącznie sprawami wojskowemi. Ta wyłączność doszła do tego stopnia, że w ciągu minionych tygodni p. Piłsudski raz tylko widział się z p. prezydentem Rzplitej, zaś z p. premjerem albo się widział albo nie widział, dokładnej o tem wiadomości niema.

Sanacja była jak stado owiec bez — przewodnika. Maszyna szła dalej, ale ile zrobiono byków — sami sanatorzy przyznają, że zaaranżowanie i przeprowadzenie nadzwyczajnej sesji sejmowej, nie może być zaliczone do „majsterszytków". Bo pp. Sławek, Świtalski, Car i Miedziński mogą w braku lepszych być wykonawcami czyichś pociągnięć, ale robić politykę na własną rękę — skąd, gdzie się tego nauczyli?

Ta nieaktywność marszałka Piłsudskiego, to niemieszanie się do wszystkiego było tak uderzające, że stało się nawet tematem piosenek kabaretowych. Ludzie łamali sobie głowy nad przyczynami tego niezwykłego stanu rzeczy; mówili: to klimat Madery tak podziałał, to rewolucja hiszpańska nakazuje taką abstynencję — tak czy owak, sanacja czuła się nieswojsko. Narzekania po kątach były liczne.

Aż dzień dzisiejszy przyniósł zmianę: prezydent Rzplitej i premjer rządu byli w Belwederze i konferowali z jego mieszkańcem, jak mówią, przeszło godzinę. Swoją drogą, dziwny zwyczaj: głowa państwa i szef rządu fatygują się do — formalnie tak jest — jednego z ministrów, zamiast, jak wszędzie bywa, odwrotnie. Ale do tego jesteśmy już przyzwyczajeni. Co mogło być tematem tej konferencji po tak długiem niewidzeniu się? Tego naturalnie nikt nie wie, gdyż tajemnica ściśle jest przestrzeganą. Mimo to przenikają rozmaite wiadomości, obracające się w granicach, o których wczoraj donosiłem: około zmian w rządzie i około najbliższej — w maju czy październiku — sesji sejmowej. I znowu powtarza się stara historja: zmiany będą, ale kiedy i na jakich stanowiskach, o tem się nie wie. Jedyną pozytywną informacją jest to, że wymienia się obecnie jako przyszłego szefa rządu p. Prystora obok czy ponad p. Pierackim. W każdym razie „dwaj panowie P" są teraz na czele wszystkich kombinacyj.

„Kombinatorzy" pocieszają się, że jak się zaczęło, będzie szło dalej, tj. że teraz jedna konferencja będzie gonić drugą. A naprawdę jest o czem mówić tak z polityki wewnętrznej jak i zagranicznej. Nieaktywność faktycznego kierownika naszej polityki odbiła się i na wykonawcach jego woli: pp. ministrowie resortowi jeździli, załatwiali kawałki, robili — jak to prasa sanacyjna z dumą donosiła — ruch w interesie, ale był to, jak się mówi, młyn próżno idący. Teraz, powiadają, przyjdzie prawdziwa robota — aż do nowego napadu spleenu.

Rozprawy prasowe „Naprzodu"

Jutro w sobotę o godz. 9 i 10 przedpoł. odbędą się w krakowskim okręgowym sądzie karnym (ul. Senacka 1) w sali Nr. 71 na II piętrze dwie jawne rozprawy prasowe „Naprzodu" na skutek sprzeciwów wniesionych przez redakcję przeciw konfiskatom. Sprzeciwy zastępować będą tow. red. Haecker i tow. adw. dr. Rosenzweig.

Bezskuteczne pośrednictwo rządu

W ZATARGU GÓRNICZYM ZAGŁ. DĄBROWSKIEGO I KRAKOWSKIEGO

Jak donieśliśmy kapitaliści węglowi zagłębi Dąbrowskiego i Krakowskiego wypowiedzieli dotychczasową umowę domagając się całego szeregu zmian, zmierzających do poważnej obniżki dotychczasowych płac. Centralny Związek Górników przedstawił ze swej strony szereg propozycji w kierunku poprawienia dotychczasowej umowy, odrzucając w całości zaproponowane przez przemysłowców zmiany.

Do konfliktu wmieszały się także nieistniejące realnie ale formalnie zalegalizowane, w ilości kilkunastu. Związki „sanacyjne", stawiając z hukiem i krzykiem żądanie podwyższenia dotychczasowych płac o 10 proc.

Ponieważ przemysłowcy odrzucili wszystkie żądania zmierzające, nie tylko do poprawy obecnej umowy, ale nawet — żądanie pozostawienia dotychczasowej umowy bez zmiany, zawiadamiając jednocześnie Związki, że o ile się nie zgodzą na propozycje przemysłowców to je, bez zgody Związków, robotnikom narzucą. Centralny Związek Górników zwołał konferencję delegatów, która uchwaliła, na wypadek narzucenia robotnikom pogorszonych warunków pracy i płacy, rozpocząć strajk we wszystkich zagłębiach węglowych. Związki „sanacyjne" zaś, które groziły przemysłowcom jakiemiś bliżej nieokreślonemi, lecz okropnemi następstwami, jeżeli ich żądań nie uwzględnią — zamiast te tajemnicze groźby wykonać, kiedy przemysłowcy zbagatelizowali ich żądania — zwróciły się o pośrednictwo do Rządu.

Ministerjum Pracy, na skutek tej prośby Związków „sanacyjnych" wezwało przedstawicieli Rady Zjazdu przemysłowców górniczych na wtorek 28 b. m., do Warszawy, na konferencję.

Dyrektor Dep. Pracy, p. Klott, rozpoczął układy z każdą z stron z osobna starając się doprowadzić do porozumienia. Przedstawiciele Rady Zjazdu nie ustąpili ani w jednym wypadku ze swego stanowiska.

Przedstawiciel Centralnego Związku Górników tow. Stańczyk oświadczył imieniem swego Związku, jak również — Związku Polskiego Zjednoczenia Zawodowego, że Związki te na żadne pogorszenie dotychczasowych warunków pracy i płacy się nie zgodzą.

Zaś Związki „sanacyjne", które przedtem groziły przemysłowcom Sodomą i Gomorą, ku ogólnemu zdumieniu, żądania swoje wycofały(!), oświadczając, że... stawiały je tylko ze „względów taktycznych" i że, mając zaufanie do Rządu, wierzą, iż nie dopuści on do pogorszenia dotychczasowego położenia robotników.

Wobec tego, że kapitaliści węglowi domagali się bezwzględnie zgody na pogorszenie obecnej umowy, do porozumienia nie doszło. Pośrednictwo Rządu nie odniosło żadnego skutku i sprawa zatargu wróciła znowu na teren Rady Zjazdu, której przedstawiciele oświadczyli, że jeżeli Związki nie zgodzą się do 15 maja na przyjęcie pogorszonej umowy, ogłosi bezpośrednio wprowadzenie od 1-go czerwca zmienionych warunków pracy i płacy.

Centralny Związek Górników wydał polecenie swym delegatom, aby przygotowali tymczasem robotników po kopalniach do odparcia ewentualnego wprowadzenia w życie pogorszonych warunków pracy i płacy. Władze i zarządy kopalń, przez zakaz zgromadzeń i odmowę sal, starają się paraliżować akcję obronną, ale to wszystko na nic się nie zda. Robotnicy kopalń są zdecydowani do prowadzenia walki obronnej.

Orzeczenie komitetu prawników

W SPRAWIE WYZYSKIWANIA PRZEZ POLSKĘ PORTU GDAŃSKIEGO

Z Genewy donoszą:

Sekretarjat generalny Ligi Narodów ogłosił w poniedziałek orzeczenie komitetu prawników w sprawie sporu między Gdańskiem i Polską, dotyczącego budowy i wyzyskiwania portu w Gdańsku.

Orzeczenie prawników obejmuje 31 stron druku oraz 40-stronicowy dodatek z rozmaitych dokumentów.

Zadaniem prawników było udzielenie odpowiedzi na pytanie czy rozstrzygnięcie wysokiego komisarza Ligi w Gdańsku, gen. Hakinga z roku 1921 zobowiązuje rząd polski do pełnego wykorzystywania portu gdańskiego, co byłoby równoznaczne z nadaniem Gdańskowi niemal monopolowego stanowiska w morskim handlu Polski.

Wobec nieosiągnięcia jednomyślności, komitet zredagował 2 sprawozdania.

Anglik sir John Fisher Williams i Belg, Hostie, doszli do przekonania, że użyte przez gen. Hakinga w jego decyzji słowa „full use" (pełne korzystanie) portu gdańskiego oznacza absolutne zobowiązanie, natomiast kwestje sporne stąd wynikające podlegają zdaniem obu tych prawników rozstrzygnięciu wysokiego komisarza Ligi w Gdańsku, względnie Rady Ligi.

Natomiast zdaniem trzeciego, prawnika, Norwega Reastads'a, znaczenie wyrażeń gen. Hakinga o zobowiązaniu Polski do pełnego wykorzystywania portu gdańskiego, jest względne, ponieważ Gdańsk nigdy nie kwestjonował prawa Polski do urządzenia nowego portu. Gdańsk nie ma zatem prawa domagać się od Polski jakiejkolwiek specjalnej działalności w celu ułatwienia mu skutecznej konkurencji z innemi portami.

Powyższe orzeczenie prawników Ligi Narodów posłużyć ma za podstawę rozstrzygnięcia gdańskiego wysokiego komisarza Ligi, markiza Graviny.

„Komendancie, przelej krew naszą"!

W drugiej połowie **kwietnia** ukazały się przy kioskach wywieszki z ogłoszeniem, **że już** wyszedł numer „Legjonu" **za marzec**. — Uderzyło mię to spóźnienie. Jeden z sanacyjnych dzienników krakowskich uparcie datuje swoje pismo na dzień naprzód (reszta dzienników tego już dawno zaniechała), w Anglji naprzykład przesunięto rachubę czasu o jedną godzinę naprzód, a tu taka opieszałość. Treść sama też nie usprawiedliwia tak późne ukazanie się organu pierwszej brygady. Albowiem na treść tego najnowszego numeru składają się między innemi, takie świeże artykuły, jak: rozczulenie się Wieniawy Długoszowskiego nad życiem prywatnem Komendanta (ukazało się już **1 stycznia b. r.** w „Kurjerku"), dowodzenie p. ministra Składkowskiego przed tygodniami w Senacie, jak głęboko w ziemi leży legenda Piłsudskiego i tym podobne nowości. Ale widząc sporą ilość ogłoszeń, tak przed tekstem, jak i po tekście, sprawa stała się jasną. Znany jest na Kaźmierzu w Krakowie tygodniczek żargonowy, którego sam naczelny redaktor łazi po mieście i zbiera ogłoszenia. A jeżeli nie zdążył na czas zebrać potrzebnej ilości ogłoszeń, to tygodniczek sobie, ku zmartwieniu jakiego pół tuzina czytelników, nie wychodzi. Przeglądając dalszą treść „Legjonu", pomyślałem jednak, że w przeciwieństwie do wspomnianego tygodniczka „lepiej później niż nigdy". Jest tam w tym „Legjonie" na samym czele „Rapsod o Józefie Piłsudskim" Jerzego Brauna. W rapsodzie tym ukazuje się nam Polska od Mieczysława I do 6 sierpnia 1914 roku, jako ta Smocza Jama (bez elektryki i schodków) Ciemno wszędzie, głucho wszędzie... co to było, to to **było...** Trupi szereg królów, z Batorym na czele, wałęsa się po opustoszałych komnatach i basztach Wawelu. Polska przedbrygadowa, to nic, ino słowa... słowa...

Aż ukazał się czyn: „Wódz" — „Lew" — „Mocarz" — „Olbrzym" — „Orły" — „nabij, pal!" „Bat, co grzbiety siecze" — „Won karły" — „Mózg armji" — „Polska słomiana... przetopiona na żelazo" — oto rapsod. A na zakończenie tego rapsodu rozdzierający pierś okrzyk, wyrwany z samego dna... duszy autora: „Komendancie, przelej krew naszą i podepcz nasze słowa". W artykule o dziewiętnastym dniu miesiąca marca, kiedy to blisko 70 lat temu, omal że nie nowa gwiazda betleemska nad stajenką polską się ukazała, znowu to samo kadzidło innego tylko zapachu. — W przystępie szczerości autor tego artykułu przyznaje, — że „wszak przez Niego staliśmy się tem, czem jesteśmy". „**Dopiero** ta piorunowa Moc z nicości **dźwignęła nas na wyżynę**".

Z artykułu Długoszowskiego warto przytoczyć, że: „ludziom pospolitym zdaje się, iż wielkość ludzi wielkich... to tylko nieporozumienie lub **prestidigitatorska mistyfikacja**". To nieprawda — woła Długoszowski. Wszyscy wielcy pisarze, malarze, uczeni, jakich on znał, maleli w jego oczach do zera. „Na Wielkiego Człowieka natknął się poraz pierwszy". Kogóż to p. pułkownik Długoszowski, rodem z Bobowej (dobrze że i o tem naród się dowiaduje), mógł znać z wielkich pisarzy, malarzy i uczonych polskich? Matejkę, Sienkiewicza, czy Curie-Skłodowską? Też mi wielcy ludzie. Wśród huku ciężkiej artylerji moskiewskiej — on z Komendantem „kończyli spokojnie obiad". Pamiętamy ten czas, kiedy w Polsce zaczynało być nie bardzo „byczo", kiedy na terenie międzynarodowym też nie bardzo radośnie było, wtedy zamknięto budę na ulicy Wiejskiej w Warszawie... i piękny Cadillac mknął w stronę błękitnego wybrzeża i premjer polski **zaświtał...** aż w Biaritz. Ubiegłej zimy stosunki nasze były jeszcze gorsze, Polska jest chora, a naczelny uzdrawiacz mknie lądem i morzem, aż do Portugalji, że aż gdzieś szabla się zgubiła.

Istny potop słów uznania i pochlebstw dla jednego człowieka znajduje się w dalszych artykułach „Legjonu". Gdy jeden pułkownik w „Nim" widzi „Kamień węgielny Polski", „Proporzec na szczycie jej gmachu, najdostojniejszą purpurą kwitnący", to drugi mówi o „skarbie narodu bezcennym". Nie zawadzi też powtórzyć, za korespondencją p. prof. **Bujwida** z Brazylji, że na obchodzie imieninowym w jakiejś zapadłej kolonji, oprócz Polaków „nawet tubylcy **Botokudzi** zapamiętale wiwatowali na cześć pierwszego marszałka Polski". Ciekawe, do której brygady zostaną przyjęci najnowsi sprzymierzeńcy Botokudzi. Obok 24 stron najwyszukańszych hymnów pochwalnych dla solenizanta zajmuje się organ legjonistów też „życiem gospodarczem". I tak, dypkomowany ekonomista legjonowy dowodzi, że coprawda „dużo ludzi w Polsce dziś **popada w biedę, bankrutując**, bądź oddając swe warsztaty **pod nadzór sądowy**", **ale** on już dojrzał „pierwsze jaskółki poprawy gospodarczej". — Bo przecież twierdzi drugi ekonomista w innym artykule: „rząd walczy z tą klęską i na szczęście walczy skutecznie" (czy też temu ekonomiście ściągną na pierwszego 15 procent?). A popiera ten rząd grupa robotnicza klubu BB, „pracując nad zagadnieniem bezrobocia w tym duchu, by wogóle bezrobocia nie było" (prestidigitatorzy!).

Że tak wkrótce będzie, to pewne. Bo tenże „Legjon" podaje radosną wiadomość, znowu trochę spóźnioną, że dokonała się wreszcie „konsolidacja zawodowego ruchu robotniczego". Ojcami chrzestnymi tej konsolidacji byli „zawodowcy" pp. dr. Zbigniew **Madeyski** i Bolesław **Pochmarski**. Obok nich był najnowszy pogromca Lassalla, Bebla i Liebknechta i współpracownik „ICKA'a" p. Antoni **Paczek**, W. **Cynamon** i St. **Kapuściński**. „Dział organizacyjny związku Legjonistów" donosi, że na zjeździe w Krakowie, na którym między innymi byli: wojewoda, starosta, jak i dr. **Maurycy Kapellner, dr. Emil Bobrowski i Zygmunt Klemensiewicz**, uchwalono: „potępić akcję protestacyjną w sprawie Brześcia, wszczętą **niestety** przez grupę profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego". „Zebrani uważają, że więzienie brzeskie było objawem siły i **powagi** państwa", „zebrani **z radością witają** inicjatywę rządu w kierunku zniżki cen, oraz przeciwstawienie się obecnego rządu tendencji zniżki płac urzędników!!!

Na samym końcu numeru „Legjonu" podany jest najnowszy katalog orderów i odznaczeń polskich, a więc: „Krzyż Legjonowy" 7'50 zł. czekiem PKO Nr. . . . . ., miniaturka krzyża 5 zł. Następnie cała procedura z nabyciem i noszeniem „Krzyża Niepodległości" itd. Zakończę tem mój felietonik nieco odmienionym wykrzykiem z przytoczonego na początku rapsodu: „Komendanci, pułkownicy i nadworni poeci wszystkich krajów, — przelewajcie krwi, wiele wam się podoba, ale nie naszej! Bo już „krew naszą długo leją katy". W dniu Pierwszego Maja wołamy o pokój powszechny. Dość przelewu krwi!

M. F. Grund.

Bagno sanacyjne

SENSACYJNY PROCES O FAŁSZERSTWA I MALWERSACJE

W Katowicach rozpoczął się proces przeciw asesorowi kolejowemu Mieczysławowi Charnasowi, mężowi zaufania i wybitnemu działaczowi „sanacji", oskarżonemu o zbrodnię fałszerstwa dokumentów w 7 wypadkach, oraz o oszustwa i sprzeniewierzenie kwoty 111.956 zł. na szkodę wojewódzkiego Komitetu kolejowego Ligi Obrony powietrznej Państwa i Komitetu kolejowego przysposobienia wojskowego w Katowicach. Charnas był sekretarzem obu tych instytucyj.

Oskarżony udaje na rozprawie umysłowo chorego, ale lekarze stwierdzili, iż jego władze umysłowe są w zupełnym porządku.

Z początku przyznał się do sprzeniewierzenia 74.355 zł., ale później zeznanie to cofnął, tłumacząc się, że... pieniądze wręczał inż. Peszkemu z DKP Katowice, który przedstawił mu się, jako szwagier jednego z członków rządu oraz kuzyn płk. Ulricha; resztę pieniędzy zaś wydał na wyjazdy do Warszawy i na przyjmowanie oficerów legjonistów, przybywających do Katowic.

Warto dodać, iż Charnas dlatego zyskał wielkie zaufanie w katowickiej dyrekcji kolejowej, ponieważ był mężem zaufania „sanacji" w Warszawie, a zachowywał się w taki sposób, iż odnosiło się wrażenie, jakoby był „specjalnym delegatem" sfer „miarodajnych" „do spraw szczególnej wagi" wśród kolejarzy śląskich.

Przebieg katowickiej rozprawy odsłania wiele szczegółów tego „sanacyjnego" bagienka.

Prezes DKP Katowice inż. Niebieszczański, zeznał, iż już od r. 1929 dochodziły go wieści, że osk. Charnas żyje ponad stan. Tryb jego życia był tak wystawny, że świadek, przekonawszy się, iż Charnas nie posiada sam żadnego majątku, polecił przeprowadzić dokładne dochodzenie w sprawie jego osoby — i w ten sposób wyszły na jaw dokonywane przez niego malwersacje.

Z zeznań inż. Niebieszczańskiego wynika, między innemi, że... Charnas aż zrzekł się dodatku na umundurowanie na rzecz „funduszu dyspozycyjnego" marsz. Piłsudskiego (mógł sobie pozwolić na taki „gest"!).

Dalej przyznaje świadek, że zaufanie do Charnasa było dosyć dziwne; była to raczej... obawa przed jakimiś wyższymi czynnikami! Charnas teroryzował nawet dyrekcję swojemi stosunkami w Warszawie; nie chciano mu się sprzeciwić. Gdy świadek przystępował do dochodzeń, ostrzegano, by cały sprawie dał spokój, bo będzie miał wielkie nieprzyjemności (!!).

Dalej wychodzi na jaw z zeznań prezesa DKP Katowice, iż inż. Peszke przeniesiony obecnie do DKP Wilno (na rozprawę się nie zjawił, chociaż został powołany jako świadek) — usilnie starał się o awans dla Charnasa.

Inny znowu świadek, urzędnik kolejowy z Rybnika zeznaje, iż Charnas bywał często w mieszkaniu inż. Peszkego i odbywał z nim tajne narady.

Charnasa obawiano się, gdyż teroryzował i denuncjował urzędników — i było ogólnie wiadomem, że przy pomocy inż. Peszkego przeprowadzi wszystko, co zechce.

Również inni świadkowie potwierdzają dane o bardzo zażyłych stosunkach między Charnasem a inż. Peszke, który interwenjował o awans dla Charnasa, powołując się na polecenie z Warszawy. W r. 1928 Charnas został rzeczywiście mianowany urzędnikiem etatowym.

W wyniku rozprawy postanowiono przymusowo doprowadzić do sądu inż. Peszkego z Wilna (prezes DKP Wilno przysłał depeszę z zawiadomieniem, iż św. Peszke na rozprawę przybyć nie może z powodów służbowych) i w tym celu odroczono rozprawę do poniedziałku.

Charnas był mężem zaufania pułk. Sławka i kpt. Stęszaka...

Nasza taktyka wobec kryzysu kapitalistycznego

Pod powyższym tytułem urządza TUR

ODCZYT TOW. POSŁA ZYGMUNTA ZAREMBY

we wtorek dnia 5 maja w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

Wstęp na odczyt tylko za zaproszeniami na podstawie § 2 ustawy austr. o zgromadzeniach. Zaproszenia wydaje sekretarjat TUR i sekretarjat OKR PPS przy ul. Dunajewskiego 5 dla członków PPS, Związków Zawodowych i TUR.

Początek odczytu o godzinie 7 wieczorem.

Z SALI SĄDOWEJ

EPILOG STRZAŁU ŚMIERTELNEGO PRZED KOSZARAMI SOBIESKIEGO W KRAKOWIE

Głośną była sprawa zastrzelenia w dniu 20 lipca 1930 śp. Marji Laskowskiej przez Marję Hendlową, żonę por. WP. Hendla.

Śp. Marję Laskowską od dłuższego czasu łączyły bliższe stosunki z mężem oskarżonej w czasie jego służbowego pobytu w Skierniewicach.

Osk. czyniła wszelkie możliwe starania, ażeby stosunek ten zlikwidować, interwenjowała u śp. Laskowskiej i u jej rodziców, gdy to nie odniosło skutku postarała się o służbowe przeniesienie męża w czerwcu 1930 roku ze Skierniewic do Krakowa.

Śp. Laskowska nie dała za wygrane, utrzymywała nadal z mężem osk. korespondencyjny kontakt, a ostatnio zapowiedziała listownie nawet przyjazd, który to list nadszedł do Krakowa 19 lipca 1930 w nieobecności męża osk.

List ten podjęła oskarżona, nie uwiadamiając zupełnie o tem męża, a kiedy następnego dnia tj. w niedzielę 20 lipca 1930 zawiadomił osk. o przyjeździe Laskowskiej, oskarżona wyszła na jej spotkanie **zabierając poprzednio ze szafy rewolwer.**

Następnie oskarżona wraz z Laskowską **spotkawszy się w sieni koszar wyszły na ul. Warszawską, gdzie prowadziły ożywioną rozmowę, a oskarżona prosiła Laskowską, by zaniechała nagabywać jej męża.** Laskowska atoli prośbom tym stale odmawiała, a nawet przeciwnie żądała od oskarżonej, **by ta się z mężem dla niej rozeszła, grożąc, że w przeciwnym razie siebie i jej męża zastrzeli.**

Wówczas oskarżona w najwyższym stopniu podrażniona oddała strzał, który okazał się celnym, gdyż ugodził śp. Laskowską w czoło, a przebijając mózg spowodował natychmiastową śmierć.

Następnie oskarżona pobiegła w stronę ul. Basztowej i napotkawszy po drodze policjanta oddała się do jego dyspozycji, wręczając mu równocześnie rewolwer i oświadczając, że tym rewolwerem dopieroco pozbawiła życia kobietę.

Na skutek aktu oskarżenia toczyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciwko oskarżonej o zbrodnię zabójstwa popełnioną na osobie śp. Laskowskiej.

Oskarżona przyznała się do czynu, tłumaczyła swój czyn atoli najwyższem wzburzeniem.

Trybunał po przesłuchaniu oskarżonej przystąpił do przesłuchania świadków, a w szczególności generała Józefa Wilczyńskiego, dowódcy garnizonu w Łodzi, majora Władysława Polecia, dowódcy 12 baonu KOP, kapitana Ołomicza, por. Turskiego i męża oskarżonej, przyczem świadkowie nagół scharakteryzowali osk. korzystnie.

Po przemówieniu prokuratora dra Mullera i obrońcy, trybunał ogłosił wyrok, **uznający oskarżoną winną zbrodni zabójstwa i zasądzający ją na karę 6 miesięcy, zawieszając jej tę karę na przeciąg jednego roku.**

Oskarżona wyrok przyjęła. Rozprawie przysłuchiwało się wiele osób, zwłaszcza ze sfer wojskowych.

JAK POLICJANT STRZEGŁ PILNIE AFISZÓW SIÓDEMKI!

Na tablicy reklamowej w rynku głównym, należącej do PPS, wylepiono afisz z Nr. „7". Niewiadomy z nazwiska bojówkarz z BB nalepił w obecności policjanta na ten afisz przepaskę z napisem „pieniędzy nie macie, wybory przegracie". Tow. **Biedroń** zdarł nalepkę bebesowską i zwrócił policjantowi uwagę na bezprawne postępowanie bebeka. Oczywista policjant zrobił doniesienie **nie przeciw bebekowi, lecz przeciw tow. Biedroniowi,** że zdzierał afisze PPS — a Starostwo Grodzkie zasądziło tow. Biedronia w drodze administracyjnej.

Przeciw temu nakazowi karnemu wniósł tow. Biedroń sprzeciw do sądu okręgowego. Na skutek tego sprzeciwu odbyła się pod przewodnictwem prezesa sądu Dr. Palmricha rozprawa, przy której po wywodach obrońcy adwokata **Dra Rosenzweiga uwolniono tow. Biedronia od winy i kary.**

PROCES O KOLPORTAŻ SKONFISKOWANEGO NADZWYCZAJNEGO WYDANIA „NAPRZODU"

W dniu 8 listopada 1930 r. rozdawano na mieście **nadzwyczajne wydanie „Naprzodu", zawierające list otwarty tow. Ignacego Daszyńskiego do wyborców miasta Krakowa.** Policja przyaresztowała tow.: Zatorskiego, Sularczyka i Kudelskiego, wypuszczono ich tego samego dnia na wolność, a następnie oskarżono o przekroczenie z § 24 ustawy prasowej.

Oskarżeni twierdzili, że nie wiedzieli, iż odnośny „Naprzód" został skonfiskowany i twierdzili, że dotychczas sąd nie zatwierdził tej konfiskaty.

Sąd po wywodach obrońcy adwokata Dra **Rosenzweiga uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary.**

Figurki „Szopki krakowskiej" przeciw oświacie robotniczej

Dowiadujemy się, że na posiedzeniu krakowskiej „Rady Przybocznej", zwanej ogólnie „Szopką Krakowską", dwie figurki tchórzliwie zwalczały subwencje na oświatę pozaszkolną **dla Towarzystwa Szkoły Ludowej i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.**

Poseł **Pochmarski** z BB proponował, oby obie przeznaczone na oświatę pozaszkolną subwencje skreślić, a powiększyć subwencje na „Strzelca" i „Legję Mocarstwową", bo fundusze BB są skąpe i na wyczerpaniu — nie miał jednak odwagi postawić konkretnego wniosku.

Natomiast znany na gruncie krakowskim z błazeńskich występów, **kolejarz Kleczka,** wyrzucony z PPS i z organizacji zawodowej za szlachetne... czyny, postawił wniosek, aby **subwencje dla TUR przeznaczyć na wykończenie Domu Robotniczego w Podgórzu.**

Bebesyn Kleczka tak dalece nie orjentuje się w stosunkach politycznych w Krakowie, że chcąc odebrać subwencję TURowi, proponował przydzielenie jej Towarzystwu Domu Robotniczego w Podgórzu, które jest własnością PPS.

Nie można się dziwić, że człowiek, który chciał parowozem wjechać do poczekalni II klasy, zdobywa się na taki wyczyn błazeński...

Do czego prowadzi jednak nienawiść BB do oświaty, wskazuje występ posła Pochmarskiego, profesora gimnazjalnego z zawodu, który dla dogodzenia swoim partyjnym placówkom „Strzelcowi" i osławionej „Legji Mocarstwowej" **proponuje odebranie subwencji Uniwersytetowi Robotniczemu, mającemu największą bibljotekę w Krakowie, którego wszechstronna działalność oświatowa wśród robotników spotyka się z ogólnem uznaniem.**

Właśnie ta pożyteczna działalność TUR nie daje spokoju Bebe i bebesynom — połączyły się więc bratnie dusze dla zwalczania pracy oświatowej wśród robotników.

TUR i PPS przetrwały już wrogów wyżej stojących duchowo i moralnie i dlatego wpływy obecnych bebechów nie zaszkodzą TUR-owi!

Bractwo z BB i BBS w „szopce krakowskiej" nie miało widocznie odwagi wystąpić zdecydowanie przeciw TUR-owi i dlatego wnioski odesłano do komisji finansowej, **aby w tajemnicy przed opinją robotniczą miasta niszczyć oświatę robotniczą!**

Ze sportu

PODGÓRZE—LEGJA rozegrają zawody o mistrzostwo klasy A w niedzielę 3 maja na boisku Legji przy Alei Trzeciego Maja 23, o godzinie 11 przedpołudniem. Poprzedza o godzinie 9'30 zawody w piłkę ręczną Patria—Legja o mistrzostwo klasy B.

CRACOVIA—GARBARNIA. Zagadka, która z powyższych drużyn ligowych okaże się lepszą, rozstrzygnięta zostanie w niedzielę o godzinie 5 popołudniu na boisku Garbarni. Walka toczyć się będzie o prymat Krakowa, gdyż nierozstrzygnięty wynik Garbarni z Wisłą nie przyniósł wyjaśnienia sytuacji, tak że niedzielne zawody będą ważnym wskaźnikiem, która z drużyn krakowskich zasługuje na miano najlepszej. Obydwie drużyny przygotowały się pilnemi treningami jaknajlepiej do niedzielnych zawodów i dawna szlachetna rywalizacja drużyn da z pewnością publiczności piękny obraz ambitnej walki. Cracovia staje do walki z niezłomną chęcią wykazania swej bezsprzecznie wysokiej klasy i zrehabilitowania się po przegranej z Legją, zaś Garbarnia starać się będzie udowodnić, że jest nadal groźnym przeciwnikiem naszych najlepszych drużyn ligowych.

MISTRZOSTWO W SIATKÓWCE KOZGS. Jutro w sobotę o godzinie 14'30 odbędą się na boisku KS Cracovji zawody siatkówki o mistrzostwo KOZGS klasy A i B. Mecze odbędą się równocześnie na dwóch boiskach według następującej kolejności: Makkabi—YMCA, Strzelec (Skawina)—Cracovia, Makkabi—Wisła, Strzelec (Skawina)—YMCA, Jutrzenka—SMP (Prądnik Czerwony, Sokół—Wisła, Patria—Wawel, Cracovia—Sokół, Jutrzenka—Sokół (Borek), Legja—Wawel, Modrzejówka—Sokół (Borek), Legja—Garbarnia, Siła—Modrzejówka, Garbarnia—AZS, Patria—SMP (Prądnik Czerwony), Siła—AZS.

WALNE ZGROMADZENIE ZKS AMATORZY odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 2'30 popołudniu w lokalu Związku zawodowego urzędników prywatnych (ul. Sławkowska 6).

KRONIKA

TUR

TOW. UNIW. ROB. W POROZUMIENIU Z KINO „WANDA"

uzyskało: najgłośniejszy film świata, najmonumentalniejsze arcydzieło dźwiękowe doby współczesnej

„NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN".

Jest to gigantyczna epopea mąk i przeżyć w czasie wielkiej wojny światowej według genjalnej powieści

Eryka Marji Remarque'a

Film powyższy powinni oglądać wszyscy robotnicy. Jest on wymowną demonstracją przeciw wojnie, przeciw jej barbarzyństwu i okrucieństwom. To też TUR — pod hasłem „precz z wojną" da możność każdemu, nawet najbiedniejszemu poznania tego budzącego grozę filmu.

W sobotę 2 maja trzy przedstawienia: o godz. 5 po poł., 7 i 9'10 wieczór, zaś

w niedzielę 3 maja cztery przedstawienia: o godzinie 3 i 5 po poł. i o godz. 7 i 9'10 wieczór.

Ceny miejsc — niebywale niskie: fotele i I miejsca 1 zł. 50 gr., balkon, miejsce w loży i II miejsca na parterze 1 zł., III i IV miejsca 70 gr.

Bilety do nabycia wprost w kinie „Wanda" przy ul. św. Gertrudy 5.

—ooo—

—ooo—

WALNE ZGROMADZENIE EMERYTÓW I EMERYTEK, ORAZ WDÓW PO FUNKCJONARJUSZACH PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH odbędzie się w niedzielę 10 maja o godz. 10 przedpołudniem w budynku sądu okręgowego w Krakowie, w sali rozpraw Nr. 31, przy ul. Grodzkiej 52, na I. p.

UTRATA POSADY PRZYCZYNĄ STRASZNEJ TRAGEDJI MAŁŻEŃSKIEJ. Przed kilku dniami fale Wisły wyrzuciły na brzeg koło III. mostu w Krakowie zwłoki jakiejś kobiety. Przypuszczano wówczas, że *nieszczęśliwa spadła z bulwaru,* złamał nogę i zemdlona wpadła do Wisły. Obecnie okazuje się, że podłoże tragicznego zajścia jest zupełnie inne. W Poznaniu w domu pod l. 10 przy ul. Niegolewskich żyło małżeństwo Jan i Zofja Guzińscy z dwojgiem dzieci: 15-letnią Bronisławą i 9-letnim Edmundem. *Małżonkowie żyli w dostatku i dopiero w ostatnich kilku miesiącach wskutek utraty posady przez Guzińskiego wkradła się w ich dom nędza,* psując dotychczasową harmonję rodzinną. Guzińska w rozpaczy z powodu niesnasek domowych i wzrastającego niedostatku postanowiła odebrać sobie życie. Dnia 11 kwietnia br. wyjechała z Poznania, *przybyła do Krakowa i tu znalazła śmierć w nurtach Wisły.* Mąż tra-

gicznie zmarłej sądził początkowo, że żona pojechała do swej siostry, zamieszkałej pod Lwowem i dopiero trzy dni temu dowiedział się o rozpaczliwym kroku swej żony.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś przedstawienie „Ciotki Karola" jak zawsze w dniu 1 maja zakupione przez TUR. Jutro poraz pierwszy na przedstawieniu popularnem sztuka Stanisława Brandowskiego „Sarajewo 1914". Ponieważ „Sztuba" w przyszłym tygodniu będzie mogła być grana tylko raz, daje teatr tę nadzwyczaj sukcesową sztukę także i tej niedzieli popołudniu. Wieczorem w niedzielę, jako w dniu święta narodowego, arcydzieło polskiej komedji, niespożyte „Damy i huzary" Fredry, poprzedzone okolicznościowem przemówieniem prof. Władysława Rutkowskiego. — Kasa teatru rezerwuje dla reprezentantów władz, urzędów i instytucyj odpowiednią ilość lóż i foteli do soboty 2 maja włącznie. O ile do tego czasu zarezerwowane bilety nie będą wykupione, kasa teatru sprzedawać je będzie zgłaszającej się publiczności. — W poniedziałek premjera lekkiej komedji węgierskiej „Ojcowie Pauletty", której wesoła intryga i jej przeprowadzenie mają cechy najlepszych wzorów francuskiego komedjopisarstwa. Przygotował ją p. W. Nowakowski, główne zaś role odtwarzają pp.: Ludwiżanka, Zmijewska, Dąbrowski, Pabisiak, Krzemieński, Kułakowski, Leliwa, Drohocka i Kaczmarski.

TRUPA WILEŃSKA W BAGATELI. Dziś w piątek wznowienie modernistycznej sztuki amerykańskiej O. Neilla „Czarne ghetto", która na premjerze ogólnie się podobała. Aby dać możność wszystkim zobaczenia tej nowości, zarząd teatru obniżył znacznie ceny wstępu. Kasa Bagateli sprzedaje bilety od 10—2 i od 4—8'30.

ODCZYTY I ZEBRANIA

MICKIEWICZ W ŚWIETLE DEMONOLOGJI. Staraniem krakowskiego Związku literatów odbędzie się dziś w piątek w Uniwersytecie Jagiellońskim (Collegium Novum, sala Kopernika) o godzinie 7 wieczorem prelekcja Jana Pietrzyckiego na temat: „Tajemnice „Dziadów" — Mickiewiczowskich w świetle demonologji".

„PIERWIASTKI TWÓRCZE W PRACY I SZKOLENIU". Pod tym tytułem wygłosi dziś w piątek kustosz prof. K. Homolacs trzeci odczyt z cyklu „o wyborze zawodu" w „Ognisku" polskiej YMCA, ul. Krowoderska 8. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny.

POLSKIE TOWARZYSTWO MATEMATYCZNE odbędzie jutro w sobotę o godzinie 19 w sali Instytutu matematycznego (ul. Gołębia 20) zwyczajne naukowe posiedzenie z odczytem p. doc. dra T. Ważewskiego na temat: „Układ równań linjowych o współczynnikach ciągłych".

Prystor na miejsce Sławka?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 kwietnia.

W dniu dzisiejszym w całej prasie warszawskiej ukazały się komentarze na temat wczorajszej konferencji, odbytej w Belwederze przy udziale Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś p. premiera Sławka. W związku z tą konferencją utrzymują, że w najbliższym czasie należy oczekiwać zmiany na stanowisku prezesa Rady ministrów. Również w kołach sanacyjnych opowiadają, że p. Sławek czuje się zmęczonym i zamierza ustąpić. Jako następcę p. Sławka wymieniają min. Prystora.

Rząd przeciw wypłacie 13 pensji pracownikom komunalnym

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 kwietnia.

Agencja „Iskra" donosi: Ministerstwo spraw wewnętrznych w dniu 27 bm. wydało okólnik do wszystkich wojewodów, w którym stwierdza, że wypłacanie pracownikom komunalnym zapomóg w postaci t. zw. 13 pensji pozbawione jest podstaw prawnych. Poza normalnem uposażeniem pracownicy komunalni mają otrzymać tylko wynagrodzenie za wykonanie prac dodatkowych lub zapomogi z tytułu nieszczęśliwych wypadków. Wszelkie inne remuneracje należy traktować jako przyznanie sum nienależnych i naruszenie obowiązujących ustaw. Ministerstwo stwierdza, że dotychczas tolerowało takie wypłacanie 13 pensji, co miało umotywowanie w ówczesnych stosunkach ekonomicznych. W miarę stabilizacji cen (?) przyznawanie tego rodzaju zasiłków straciło uzasadnienie. Obecnie wobec dalszej zmiany warunków gospodarczych, jakie znalazły wyraz w zniżce cen (!!), powodującej realne podniesienie poborów urzędniczych (!!!) wypłacanie jakichkolwiek zapomóg pracownikom komunalnym, a w szczególności **t. zw. trzynastej pensji przestało być aktualne** i nie może być w przyszłości stosowane. — **(Powyższego komunikatu „Iskry", zawierającego tyle twierdzeń niezgodnych z rzeczywistością, ile zdań, nie można nazwać inaczej, jak naigrawaniem się z niedoli urzędników komunalnych. Przyp. redakcji).**

—ooo—

Wielka katastrofa kolejowa w Egipcie

Londyn, 30 kwietnia. Wedle zeznań naocznych świadków, podczas wczorajszej katastrofy pociągu osobowego na linji Kair—Aleksandrja rozgrywały się sceny grozą przejmujące. Podróżni ogarnięci paniką, naoślep wyskakiwali z płonących wagonów pędzącego całą parą pociągu. Rzadko któremu z nich udało się ujść cało; **większość bowiem pozabijała się, lub odnosiła ciężkie rany.** Matki oszalałe z trwogi, wyrzucały swe dzieci i niemowlęta przez okna. Wzdłuż toru oprócz wielu zabitych i rannych dorosłych znaleziono także ośm zwłok dzieci. Pociąg zatrzymany został dopiero przez budnika, który maszyniście zwrócił uwagę na pożar pociągu. Wedle oficjalnego komunikatu, **liczba zabitych wynosi 48 osób.** Rannych, z których wielu **walczy ze śmiercią, jest 42.** Wiele ofiar jest zwęglonych nie do poznania. Przyczyna pożaru nie została jeszcze ustalona. Istnieje przypuszczenie, że ogień powstał od zagrzanej osi wagonu.

TELEGRAMY

ODROCZENIE PROCESU RYCHLIŃSKI-KWAPIŃSKI

Warszawa, 30 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Proces dra Rychlińskiego przeciw tow. Kwapińskiemu został odroczony dla wezwania świadków obrony.

WYROK ŚMIERCI W WILNIE

Warszawa, 30 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). W Wilnie wykonano dzisiaj wyrok śmierci, wydany przez wileński sąd wojskowy na Stanisława Mąkosza, dezertera pułku ułanów, stacjonowanego pod Wilnem. Mąkosz po ucieczce z pułku zakradł się do pewnego wiejskiego domostwa i zaczął plądrować mieszkanie. Kilkuletnie dziecko gospodarza domu, leżące w łóżku, zaczęło na widok żołnierza krzyczeć. Wówczas Mąkosz udusił dziecko prześcieradłem. W kilka dni po tem morderstwie władze ujęły Mąkosza, którego w trybie doraźnym postawiono przed sąd wojskowy i skazano na śmierć.)

ROSJA DOSTARCZA NAFTĘ DLA FLOTY FRANCUSKIEJ

Moskwa, 30 kwietnia. Oficjalnie donoszą, że rosyjski syndykat naftowy zawarł z rządem francuskim umowę w sprawie dostarczania nafty sowieckiej dla marynarki francuskiej.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA KAUKAZIE

Moskwa, 30 kwietnia. — Z Tyflisu donoszą, że przedwczorajsze trzęsienie oprócz republiki sowieckiej Nachiczewan nawiedziło także północne części Aderbejdżanu i Armenji, gdzie również wyrządziło znaczne szkody. Ogólną liczbę ofiar na całym terenie, nawiedzionym trzęsieniem ziemi, oceniają na około **250 zabitych** i ponad 500 rannych.

BRIANDA PLAN PANEUROPY GOSPODARCZEJ

Paryż, 30 kwietnia. Zbliżony do Quai d'Orsay (franc. min. spraw zagr.) „Matin" pisze, że minister spraw zagranicznych Briand wypracował nowe memorandum, zawierające pojekty francuskie, dotyczące **europejskiej organizacji gospodarczej.** Memorandum, jak dalej dziennik pisze, było już we wtorek przedmiotem obrad Rady ministrów i w najbliższym czasie przesłane będzie za pośrednictwem przedstawicieli dyplomatycznych Francji — wszystkim zainteresowanym rządom. Składa się ono z dwóch części, z których pierwsza zawiera nowe sposoby zbytu produktów rolnych państw Europy środkowej i południowo-wschodniej, a druga część dotyczy kwestji zabezpieczenia zbytu produktów przemysłowych. Projekt zajmuje się także kwestją finansową, a specjalnie pomocą dla państw potrzebujących kredytu.

NACJONALISTYCZNY KANDYDAT NA PREZYDENTA FRANCJI

Paryż, 30 kwietnia. „La Republique" donosi, że partje prawicowe wysuną ministra wojny Maginota jako swego kandydata na prezydenta republiki. Aby zapewnić zwycięstwo Maginotowi, partje prawicowe wszczęły obecnie kampanję przeciw kandydaturze również prawicowego prezydenta Senatu Doumera.

KATASTROFA W KOPALNI BELGIJSKIEJ

Bruksela, 30 kwietnia. W kopalni węgla „Hornu" w Wasmes koło Mons obsunęła się ziemia i zasypała kilku górników. Część z nich zdołano wydobyć żywych, 6 znajduje się jeszcze pod zwałami ziemi. Istnieje obawa, **że zasypani nie znajdują się już przy życiu.**

WYKONANIE WYROKU ŚMIERCI

Ratyzbona, 30 kwietnia. Morderca asekuracyjny Tetzner, skazany na karę śmierci został dziś rano zawiadomiony o odrzuceniu prośby o ułaskawienie. Wiadomość przyjął skazaniec spokojnie. Tetzner będzie stracony w sobotę rano.

REPUBLIKA HISZPAŃSKA CHCE WPUŚCIĆ TROCKIEGO I UZNAĆ SOWIETY

Madryt, 30 kwietnia. Na zapytanie przedstawicieli prasy, czy rząd hiszpański zgodziłby się na przesiedlenie **Trockiego do Hiszpanji**, odparł minister spraw zagranicznych **Lerroux**, że nie widzi powodu, dla którego miałby mu rząd hiszpański nie zezwolić na przyjazd. Oczywiście musiałby się Trocki zobowiązać do powstrzymania się od wszelkiej propagandy. Minister wypowiedział się wreszcie **za uznaniem Rosji sowieckiej.**

ULTIMATUM DLA MADERY PRZEDŁUŻONE O 24 GODZINY

Paryż, 30 kwietnia. Jak donoszą z Lizbony, na skutek interwencji biskupa z Funchal portugalski minister wojny zgodził się na przedłużenie ultimatum postawionego powstańcom na Maderze o 24 godziny. Jak słychać powstańcy godzą się na kapitulację, jednak nie bezwarunkową. Między obiema stronami prowadzone są rokowania.

MAHOMETANIE DEMONSTRUJĄ PRZECIW WŁOCHOM

Paryż, 30 kwietnia. W Tripoli w Syrji mahometanie urządzili wczoraj przed konsulatem włoskim demonstrację antywłoską. Policja, która usiłowała demonstrantów rozpędzić, została przez nich zaatakowana, przyczem jeden policjant został zabity, a 3 odniosło rany.

Sensacyjny proces w Stanisławowie o „zamach“ na podkom. policji Gałkaniewicza

Dnia 22 kwietnia odbył się w Stanisławowie w sądzie okręgowym niezwykły proces, który wywołał w całem społeczeństwie ogromnie niemiłe wrażenie. Na ławie oskarżonych zasiadło dziesięciu obwinionych: Jan Fischer, Karol i Jarosław Ilczukowie, Klara Blumenstein Władysław Bratoń, Stanisław Stolarczuk, Józef Kroczak, Władysław Białas, Szymon Drucher i Karol Kosak. Akt oskarżenia I. cz. Kp. 166/31 zarzucał: 1) usiłowane morderstwo na osobie kierownika tutejszego wydziału śledczego policji Gałkaniewicza, 2) **kradzież polityczną** u prezesa bebesynów Antonowicza (założyciela klubu gumowej pałki), 3) kupowanie kradzionej słoniny u syna rzeźnika Wolątkowskiego i 4) gwałt publiczny przez bicie posterunkowych, różne okrzyki, jak: „Precz z dyktaturą Piłsudskiego!“ itp. na antypaństwowem podłożu.

Wedle treści aktu oskarżenia doniosła Walerja Pawlów, że na podkomisarza policji Gałkaniewicza przygotowano zamach morderczy, który miał być wykonany dnia 16 maja 1930 r. w ten sposób, że Pawlówna miała do niego strzelić, a inni oskarżeni pomagali przez śledzenie Gałkaniewicza, gdzie, kiedy i o jakiej porze dnia chodzi po ulicach. Po wyśledzeniu, iż Gałkaniewicz stale chodzi ul. Zosina Wola o godzinie 4 popołudniu, usiłowano jakoby popełnić zamach, który się „nie udał“, bo rewolwer się zaciął.

Kradzież aktów politycznych u Antoniewicza, założyciela „klubu gumowej pałki“ (Jest to pałka obleczona drutem, a zakończona ołowianą kulą. Celem tego bebesowskiego klubu było pałką tą kaleczyć po twarzy każdego osobnika, podejrzanego o „antypaństwową“ działalność tak, by **bliźnę miał dozgonną**) miała polegać na sparaliżowaniu czynności powyższego klubu.

Rozprawie przewodniczył ssę. Krupka, wotowali s. o. Bronikowski i Markiewicz, protokołował aplikant Szczypczyk, oskarżał prokurator dr. Trębałowicz, a bronił adwokat dr. Oskar Wilder.

Po skonstatowaniu, że w dniu zamachu Klara Blumenstein była w Ciężowie, a trzej oskarżeni **siedzieli w areszcie**, zatem nie mogło być spółki w inkryminowanym zamachu, obrońca na wstępie przesłuchania klasycznego świadka Pawlównej sprzeciwił się jej zaprzysiężeniu jako podejrzanej o udział w sfingowanym zamachu i rolę prowokatorską. Pawlówna niezaprzysiężona zeznała, iż Fischer, z którym żyła na wiarę, sprzeniewierzył jej 600 złotych, z których połowa była własnością. Na pytanie obrońcy, skąd świadek wzięła te pieniądze, Pawlówna **oświadczyła, że nie może tego wyjawić**, gdyż ze strony władz policyjnych groziłyby jej prześladowania. I **oświadczyła: „Żadnego zamachu nie było, nikt mnie rewolweru nie dawał, nikt mnie do strzelania nie namawiał**. Jeśli zeznawałam dotychczas inaczej, to dlatego, bo mnie tak kazano i za to mnie płacono. Wszystkie szczegóły mi podano, jak mam zeznawać i przepisano każdemu oskarżonemu rolę. Do tego namawiała mnie **policja państwowa**. Najpierw rozmawiałam z samym komisarzem Gałkaniewiczem, później ten przekazał mnie wywiadowcom, a ci przez dwanaście godzin mnie przesłuchiwali, tam **otrzymałam dobry obiad i kolację**. Do samych fałszywych zeznań namawiał mnie **komisarz policyjny** i to w budynku policji państwowej. Dostałam za to kilkakrotnie **większą kwotę pieniężną** i zapewnienie, że w razie **wyroku zasądzającego oskarżonych, otrzymam 1000 złotych, a prócz tego posadę rządową, jako nagrodę**.

Wobec powyższego obrońca stwierdził, że świadek jest płatną konfidentką i prowokatorką, wobec czego zarządzono z miejsca **aresztowanie Pawlówny**.

Następnie zeznawał sam p. Gałkaniewicz, przy którego zeznaniu cały czas obecny był szef tutejszej prokuratury st. prok. Rudolf Vogel. Przed przesłuchaniem Gałkaniewicza obrońca sprzeciwił się zaprzysiężeniu tegoż, pomimo tego trybunał wniosek ten odrzucił. Zeznający zeznał, że o zamachu na niego **nic nie wiedział**, lecz ponieważ oskarżeni podejrzani są o antypaństwową działalność i przynależność do PPS-lewicy, przeto chciał **uzyskać dane, by oni mogli być pod okiem policyjnem**.

Sprawa zaś kupna skradzionej słoniny przedstawia się w myśl dochodzeń i oświadczenia Wolątkowskiego jako świadka w ten sposób, że syn jego istotnie sprzedał, ale nie 200 kg., tylko 4 kg. **po cenie właściwej i za wiedzą świadka**. Oskarżeni zatem nigdy kradzionej słoniny nie kupowali, bo syn właściciela jej nie kradł. Dalej rozprawa wykazała, że żadnej kradzieży aktów politycznych u Antoniewicza **nie popełniono**, a zarzut ten został **sfingowany**.

Wkońcu wszystkich oskarżonych prócz Jarosława Ilczuka, który za obrazę posterunkowego i gwałt publiczny otrzymał cztery miesiące więzienia i Karola Kosaka, którego za obrazę posterunkowego zasądzono na czternaście dni aresztu — **(wszyscy oskarżeni siedzieli w areszcie prewencyjnym po 4—5 miesięcy), uwolniono od winy i kary** i wypuszczono na wolność.

Z powyższego widać, jak fabrykuje się u nas zamachy i w dodatku, jakiemi drogami.

ROZMAITOŚCI

POŻARY W WOJ. KRAKOWSKIEM. Ostatniej nocy wybuchł pożar w Krzykowie (pow. Brzesko) w zabudowaniach Wł. Buchańca. Przy silnym wietrze ogień przeniósł się na sąsiednie budynki. Ogółem spłonęło 5 stodół. Straty ponad 10.000 zł. W Kunowej (pow. jasielski) uderzył piorun w dom Michała Rosoła. Wybuchł pożar, który strawił całe obejście z urządzeniem domowem. — W domu prof. gimn. Fr. Lubasa w Bieździedzy (pow. Jasło) zapaliło się urządzenie domowe od niedopałka papierosa. Ogień zniszczył częściowo dom, wyrządzając znaczną szkodę. — Na stacji kolejowej w Biadolinach zapalił się transport siana w pociągu towarowym od iskry z lokomotywy. Ogień ugasiła służba kolejowa. — W Tworkowej (pow. Brzesko) spłonęła stodoła z narzędziami rolniczemi Michała Urbańczyka. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

NAPAD RABUNKOWY. W Wieprzu (pow. żywiecki) wdarło się nocną porą dwóch osobników do mieszkania Józefy Sobel. Napastnicy sterroryzowali domowników i zażądali wydania 1000 dolarów. Gospodyni poczęła wzywać pomocy, wobec czego bandyci zbiegli. W czasie pościgu aresztowano jednego z nich, a to Wojciecha Pawlusa i odstawiono go do więzień sądowych.

WIOSENNE WODY WYRZUCAJĄ TOPIELCÓW. Z Popradu na przestrzeni między Zubrzykiem a Żegiestowem wyłowiono zwłoki kobiety, mogącej liczyć około 30 lat. Dochodzenia wskazują na samobójstwo. Identyczności denatki dotąd nie stwierdzono. — W Przewozie (pow. Wielicka) wyłowiono z Wisły zwłoki Karola Płaza robotnika ze Skrzynki. Płaz popełnił przed czterema dniami samobójstwo. — Przed dwoma dniami, jak donosiliśmy, robotnicy wyłowili z Wisły w Woli Batorskiej pod Krakowem zwłoki jakiegoś mężczyzny w stanie silnego rozkładu. Jak obecnie stwierdzono denatem jest Kalmann Weinstein z Krakowa. Popełnił on samobójstwo na tle silnego rozstroju nerwowego.

Związki i zgromadzenia

TEATR TOWARZYSTWA DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU (ul. Smolki 9) odegra w piątek 1 maja: „Marcin Łuba“, dramat w 4 aktach Sewera; w niedzielę 3 maja: „Cyganie“, dramat w 5 aktach S. Korzeniowskiego. Początek o godz. 7 wieczorem.

ŻYDOWSKA SOCJALISTYCZNA PARTJA ROBOTNICZA „POALE-SYON“ (zjedn. z CSP) obchodzić będzie święto Pierwszego Maja uroczystem zgromadzeniem w lokalu przy ul. Podbrzezie 4 o godzinie 10 przedpołudniem. Z przemówieniami o politycznej sytuacji w kraju, jakoteż o socjalistycznej Palestynie, oraz o międzynarodowem braterstwie ludów wystąpią: tow. N. Birnhack, Ch. Friedberg, Ch. Henig i B. Kohn. Zgromadzenie to poprzedzi zebranie młodzieży poale-syonskiej, grupującej się w organizacji „Frajhajt“. Po zgromadzeniu odbędzie się pochód demonstracyjny ulicami Krakowa, do Rynku głównego, gdzie pochód się przyłączy do PPS i gdzie imieniem robotników żydowskich, skupiających się w partji „Poale-Syon“, pozdrowi zgromadzenie dr. J. Arnhold.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Ciotka Karola“ (przedst. zakupione przez TUR).
Sobota: „Sarajewo 1914“ (przedst. popularne — ceny zniżone).
Niedziela popoł.: „Sztuba“ (ceny zniżone); wieczór: „Damy i huzary“ (Uroczyste przedstawienie w dniu Święta Narodowego 3 Maja).

TEATR ŻYDOWSKI W BAGATELI

Piątek: „Czarne ghetto“.

KINOTEATRY

Apollo: „Z rozkazu księżniczki“.
Bagatela: „Męczennica namiętności“.
Corso: „Syn wodza“.
Dom żołnierza: „Hr. Monte Christo“.
Promień: „Papo, ja chcę hrabiego“.
Sztuka: „Tragedja na Mont Blanc“.
Światowid: „Król Paryża“.
Świt: „Wiosna uczuć“.
Uciecha: „Taniec życia“.
Wanda: „Na zachodzie bez zmian“.
Warszawa: „Symfonja zmysłów“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 1 maja

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.15: Komunikat gospodarczy. 14.50: Lekcja francuskiego. 15.30: Odczyty dla maturzystów. 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.30: Gramofon. 17.15: Odczyt: „O promieniowaniu kosmicznem“ — wygłosi prof. dr. Konstanty Zakrzewski. 17.45: Wieczór jugosłowiański. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Pogadanka dla pań: p. Brossowa: „Podstawy psychologiczne wychowania dziewcząt“. — 19.25: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. 19.50: Odczyt z Warszawy: „O powstaniu śląskiem“. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej, komunikaty i gramofon. 24.00: Hejnał.

Sobota 2 maja

10.00: Msza żałobna z Katowic za poległych w powstaniu górnośląskiem. 11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.15: Komunikat gospodarczy. 15.30: Odczyt z Warszawy: „Prace wyzwoleniowe w Polsce i organizacje przed wojną światową“. 15.50: Odczyt dla maturzystów. 16.05: Z Teatru Polskiego w Katowicach. 17.30: Słuchowisko dla dzieci starszych. 18.00: Defilada z Katowic. 18.30: Koncert z Warszawy dla młodzieży. 19.00: Nabożeństwo majowe z kościoła Marjackiego. 20.00: Wiadomości rolnicze. 20.10: Dziennik radjowy. 20.30: Transmisja z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy. 22.15: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna i lekka.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH — (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) poleca następujące siły biurowe: stenotypistki i stenotypistów, korespondentki i korespondentów ze znajomością języków: polskiego, niemieckiego, a także angielskiego i rosyjskiego; buchalterów-bilansistów, buchalterów pomocniczych, zdolnych chemików, techników, także konstruktorów aeroplanów, agronomów, majstrów kierowników cegielni, kamieniołomów, tartaków i fabryk wyrobów z drzewa, zdolnych brakarzy, urzędników biurowych drzewnych, kierowników budowy i remontu tartaków i obrabiarek drewna. Deklarantów celnych, mundantki, maszynistki, pomocników handlowych, kalkulantów i praktykantów biurowych. Związek nasz poleca wszystkie wyżej wymienione kategorje pracowników także **jako siły zastępcze na okres urlopowy**. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) w godzinach między 11 a 2 i 5 a 9 wieczór, osobiście lub telefonicznie. Wydział polecając pracowników, stosuje próby kwalifikacyjne i kolejność zgłoszeń.

Z powodu niedopisania sezonu sprzedajemy niżej cen własnych

NA RATY

Ubiory męskie, Okrycia damskie, Materjały oraz obuwie. — Bardzo dogodne warunki.

J. i S. EMMER

Kraków, ul. Florjańska 43 (front). Telefon 142-11.

FIRANKI i MATERJAŁY tapicersko-dekoracyjne hurtownie i częściowo NAJTANIEJ w Krakowskiej Fabryce Firanek MICHAŁA WEITZA, FLORJAŃSKA 23.

Włoska Spółka Akcyjna

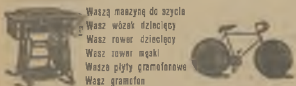
RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA

Adrjatyckie Towarzystwo Ubezpieczeń w Tryjeście

ODDZIAŁ W KRAKOWIE

Nr. Telefonu 136-94 ul. Basztowa L. 17

Przyjmuje na korzystnych warunkach ubezpieczenia na życie, od ognia, kradzieży z włamaniem, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności cywilnej samochodów i auto—casco.



Waszą maszynę do szycia
Wasz wózek dziecięcy
Wasz rower dziecięcy
Wasz rower męski
Wasze płyty gramofonowe
Wasz gramofon

kupicie najtaniej w fabrycznym składzie w Krakowie, tylko

ZWIERZYNIECKA 6.

HELENA PAPIERNIK

Kraków, ulica Mikołajska 11, ma na składzie i stale prowadzi:

Pończochy damskie, dziecinne, skarpetki, rękawiczki, krawatki, kołnierze, spinki, lusterka, chustki do nosa, koszule damskie, kombinacje, reformy, bielizna dla niemowląt, hafty, koronki, motywy, gumy do bielizny i na podwiązki, potniki, watążki, taśmy jedwabne, wełniane i batystowe, nici, bawełny, włóczki, wełny, przędze, jedwab sztuczny, grzebienie do czesania, grzebyki do włosów, szczotki do zębów i rąk, mydła, woda kolońska, perfumy, szampony, przybory do szycia i haftu, towary galanteryjne.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Czytelnia naukowa i beletrystyczna, Kraków, ulica św. Jana L. 8. posiada stale wszelkie nowości powieściowe. Bogaty dział naukowy. — Książki dla młodzieży. Wysyła na prowincję w praktycznych lekkich skrzyneczkach. — Warunki przystępne.

Katalog kompletny 3 złote.

Polski Przemysł Kilimkarski

„KILIM"

Kraków, Mikołajska L. 12

Złoty medal — Państwowa Nagroda 1929 roku za wysoki i artyst. poziom całokształtu działalności. **Wielki medal srebrny** — Powszechna Wystawa Krajowa, Poznań 1929. **Złoty medal** — Międzynarodowa Wystawa Sztuk Dekorac., Paryż 1925. **Złoty medal** — Wystawa „Wnętrze Domu" Katowice 1928. **Dyplom honorowy** — najwyż. odznaka Międzynar. Wystawa Liège 1930. Kilimy tkane orygin. przędzą **„AHO"**

Leo

ORIGINAL GOODYEAR WELT

39.80
34.80
29.80
24.80

Specjalny Magazyn Obuwia Męskiego

OTWARCIE 2 MAJA 1931

Ul. Florjańska L. 35.

W. Weynerowski i Syn — Fabryka Obuwia, Bydgoszcz.

Pw 10.641/2-16.152



WÓZKI DZIECIĘCE

poleca najtaniej

J. BOTWIN

Kraków, Florjańska 30.

Telefon 118-77.

Ubiory męskie, damskie i dziecięce

z własnej Wytwórni

FIRMY

E. Wohlmuth i Ch. Rubin

Kraków, ulica Grodzka L. 59. — Telefon 180-15.

Zaimponują każdemu swą dobrocią i niską ceną.

Ceny o 30% zniżone — Ceny o 30% zniżone

LAKIERNICY! MALARZE!

DOSTARCZAMY APARATY PNEUMATYCZNE

do malowania, lakierowania, dekorowania, bielenia ścian, fasad i t. d. łatwo przenośne, na dogodnych warunkach zapłaty

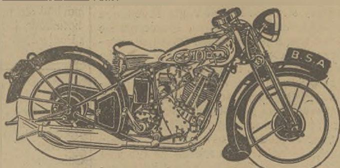
Olbrzymia wydajność! Ceny niskie!

Lepsze i szybsze wykonanie niż pracą pendzlami

„DAGOBERT" PRZEDSIĘBIORSTWO TECHN.-HANDLOWE KRAKÓW, UL. FLORJAŃSKA 47, TEL. 124-59

Żądając ofert należy podać cel użycia.

B. S. A.



B.S.A. 4.93 b.p. O.H.V. de luxe. Model S31-10

Royal Enfield

ANGIELSKIE MOTOCYKLE

Zastępstwo „TECHNOTARG" KRAKÓW Studencka 19. — Żądajcie cenników.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.